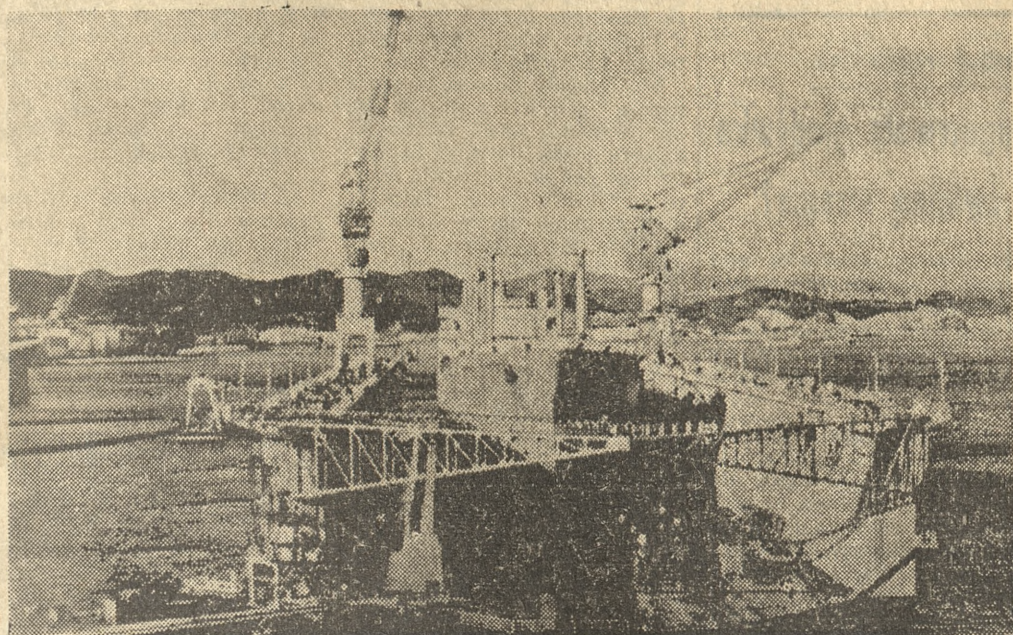


Pływający dok - gigant



Japonia. W stoczni koncernu Mitsui zbudowano największy na świecie pływający dok o wyporności 150 000 DWT, długości 282,2 m, szerokości 47 m i wysokości 23 m. Wpływać tu mogą statki o wyporności do 80 000 DWT.

Na zdjęciu: pierwszy statek w doku-gigancie.

CAF — fot. JPS

Wysoka dynamika wzrostu wymiany handlowej PRL-NRD

Wypowiedź wiceministra T. Nestorowicza

W związku z podpisaniem 4 bm. protokołu o wzajemnych dostawach towarów i usług na 1974 r. między PRL a NRD, wiceminister handlu zagranicznego, Tadeusz Nestorowicz omówił w wypowiedzi dla PAP aktualny rozwój współpracy handlowej obu krajów.

— Niemiecka Republika Demokratyczna — stwierdził T. Nestorowicz — jest jednym z naszych głównych partnerów w realizacji programu szeroko pojętej współpracy gospodarczej, której ważny element stanowi wymiana handlowa. Wymianę tę cechuje od kilku lat bardzo wysoka dynamika wzrostu, wyprzedzająca znacznie założenia przyjęte w wieloletniej umowie handlowej na lata 1971 — 75. W ubiegłym roku np. nasze obroty osiągnęły po raz pierwszy wartość ponad 1 mld rubli, zwiększając się w stosunku do 1972 r. o około 25 proc. i przekraczając tym samym poziom dostaw przewi-

dziany wspomnianą umową wieloletnią dopiero na 1975 r. Obroty towarowe z NRD stanowiły w ub. roku około 12 proc. wymiany handlowej Polski z zagranicą, stawiając NRD pod tym względem na drugim miejscu — po ZSRR.

Decydujące znaczenie, tak pod względem udziału jak i wzrostu dostaw eksportowych z Polski do NRD mają wyroby przemysłu elektromaszynowego. Jesteśmy poważnymi dostawcami na rynek NRD między innymi obrabiarek, aparatury elektrycznej i elektronicznej, wyposażenia kompletnych obiektów przemysłowych, maszyn budowlanych i drogowych, aparatury kontrolno-pomiarowej itp. Istotną pozycję w polskim eksporcie są specjalistyczne usługi budowlano-montażowe na terenie NRD. Duże znaczenie ma także eksport na szczeblu towarów rynkowych, jak konfekcja, kosmetyki, farmaceutyki, maszyny do szycia i inne. Polska jest także tradycyjnym dostawcą do NRD surowców i materiałów do produkcji, takich jak węgiel kamienny i brunatny, koks, nawozy, siarka i energia elektryczna.

Również w imporcie z NRD zasadniczą rolę odgrywają wyroby przemysłu elektromaszynowego, m. in. obrabiarki do metali, urządzenia dla przemysłu spożywczego, poligraficznego i dla kopalń odkrywkowych, wyposażenie cementowni, aparatura naukowa i pomiarowa, maszyny włókiennicze, rolnicze.

NRD jest także największym dostawcą zagranicznych towarów rynkowych dla Polski, głównie tkanin, bielizny, wyrobów dziewiarskich, sprzętu gospodarstwa domowego, mebli, sprzętu fotooptycznego.

Podpisany protokół handlowy na 1974 r. przewiduje dalszy wzrost naszych obrotów wzajemnych o ponad 14 proc., z równoczesnym jakościowym

rozszerzeniem wymiany, jej urozmaiceniem i wzbogaceniem o nowe towary.

Kierownictwa partyjno-rządowe Polski i NRD podczas rozmów przeprowadzonych w czerwcu ub. roku podjęły szereg postanowień zmierzających do dalszego zwiększenia udziału naszych krajów w międzynarodowym podziale pracy. Urzeczywistnienie tych postanowień pozwoli na utrzymanie wysokiego tempa wzrostu obrotów towarowych w latach 1974—75 i na ich podwojenie w latach 1976—80 w porównaniu z bieżącą 5-letnią.

Notował:

ANDRZEJ NOWICKI

600 statków dla bandery ZSRR z polskich stoczní

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina odbyło się 5 bm. podniesienie bandery na drewnowcu-pakietowcu o nośności 14 tys. ton — m/s „Własnizkow”. No wy statek jest jubileuszową 600-tą jednostką zbudowaną przez polskie stocznie na zamówienie Związku Radzieckiego. Tonaż tej floty, składającej się z jednostek 29 typów, wynosi 3,485 tys. DWT. Przekazanie nowego statku otwiera zarazem 25-ty rok eksportu polskich jednostek pełnomorskich do Kraju Rad. (PAP)

Parlamentarzyści austriaccy przybywają do Polski

Na zaproszenie Sejmu PRL, 6 bm. przybywa z wizytą do Polski delegacja Zgromadzenia Związkowego Republiki Austrii. Na czele delegacji stoi przewodniczący Rady Narodowej — a więc jednej z izb parlamentu austriackiego — Anton Benya.

Będzie to druga wizyta w Polsce delegacji parlamentarzystów austriackich. Pierwsza miała miejsce w 1964 r.

61-letni Anton Benya jest znanym działaczem w swoim kraju. B robotnik metalowy, obok stanowiska parlamentarnego biastowanego z ramienia Socjalistycznej Partii Austrii (SPOe), jest przewodniczącym austriackich związków zawo-

wych, a także przewodniczącym związku metalowców. W Polsce przebywał dwukrotnie — na kongresach związków zawodowych.

Parlamentarzyści austriaccy przybędą bezpośrednio do Katowic, skąd udadzą się na teren b. hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince, a następnie przebywać będą w Krakowie. Reprezentanci parlamentu Austrii przybędą do Warszawy we wtorek, 8 bm. Przewiduje się, że odwiedzą także Gdańsk.

Program tygodniowego pobytu austriackich gości w Polsce przewiduje ich spotkania z osobistościami polskiego życia państwowego, spotkania w Sejmie, z kierownikami niektórych resortów, a także z członkami wojewódzkich zespołów boselskich. (PAP)

Piłkarskie mistrzostwa świata

Argentyna, Haiti, Włochy przeciwnikami Polaków

Punktualnie o godzinie 21.00 w siedzibie Radia i Telewizji Okręgu Hesji we Frankfurcie n/Menem rozpoczął się pierwszy akt finałów piłkarskich mistrzostw świata.

Wprawdzie piłka znajdzie się w grze dopiero 13 czerwca, gdy w inauguracyjnym meczu na boisku wybiegną drużyny aktualnego mistrza świata — Brazylii, Hiszpanii lub Jugosławii, ale w sobotę zapadły decyzje, które będą miały olbrzymi wpływ na przebieg walki.

W odświętnie udekorowanej sali wszystkich finalistów sałi zasiadło około 1200 przedstawicieli świata piłkarskiego, wielu wybitnych piłkarzy, trenerów, działaczy, liczna grupa dziennikarzy.

Wśród nich znaleźli się również prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej — Jan Maj, wiceprezes związku — Wilhelm Bąk, trener — Kazimierz Górski oraz nasz znakomity piłkarz — Włodzimierz Lubański. Przy dźwiękach sygnali mistrzostw, który wybrany został drogą publicznego głosowania i będzie towarzyszył piłkarzom w

dnia walki, uroczystość losowania otworzył przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw Hermann Neuberger. Powitał on zgromadzonych gości i telewizorów oraz życzył piłkarzom sukcesów podczas finałowych pojedynków, a kibicom wielu wrażeń.

Prezydent FIFA Stanley Rous, dziękując gospodarzom za przygotowanie losowania podkreślił, że do udziału w tej wielkiej imprezie zgłosiło się 100 spośród 143 członków Federacji. Następnie rozpoczęła się najbardziej podniosła i emocjonująca część uroczystości. Do czterech urn z losami zawierającymi nazwy państw finalistów podszedł 11-letni Detlef Lange.

PRZEBIEG LOSOWANIA

Klucz losowania przewidywał rozstawienie czterech drużyn — półfinalistów poprzednich mistrzostw świata. Zgod-

Dokończenie na str. 7

Chilijska junta przekreśla zdobycze nacjonalizacji

Przedstawiciele chilijskiej junty wojskowej i amerykańskiego towarzystwa „Dow Chemical” podpisali porozumienie, na podstawie którego amerykańskiemu koncernowi zwrocone zostaną dwie fabryki tworzyw sztucznych, znacjonalizowane przez Rząd Jedności Ludowej.

W Santiago podano również, że banki handlowe, znacjonalizowane przez rząd Salvadora Allende zostaną z powrotem przekazane przez juntę wojskową ich byłym właścicielom z towarzystwa „Corfo”. Prywatne banki w Chile, a wśród nich wiele filii banków międzynarodowych przeszły w ręce państwa już w pierwszych miesiącach władzy Rządu Jedności Ludowej. (PAP)

W tym roku Poznań miastem półmilionowym

Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w tym roku Poznań stanie się miastem półmilionowym. Wprawdzie kilka lat temu, ustalając prognozy demograficzne przewidywano, że na stopni do dopiero w 1975 r. jednak coraz szybszy rozwój miasta przyspieszył również wzrost liczby mieszkańców. Nie jest to oczywiście wynikiem jedynie przyrostu naturalnego, lecz także zostało spowodowane przyrostem migracyjnym. Sytuacja ta ma rozbić dotychczasowe prognozy, zmusza do angażowania ludzi do pracy także z innych województw naszego kraju.

Według danych szacunkowych Urzędu Statystycznego dla m. Poznania i Województwa Poznańskiego na koniec grudnia minionego roku Poznań liczył 499 100 mieszkańców. Z pięciu dzielnic miasta, najwięcej mieszkało na Grunwaldzie — 148 600, Starym Mieście — 99 900 osób. Jeżeli zamieszkiwało 87 400 osób, a Nowe Miasto — 85 600; najmniej natomiast na Wildzie — 77 600. (a)

Od pierwszych dni roku

Od pierwszych dni roku

Mija pierwszy tydzień nowego roku. Cały kraj tętni pracą. Górnicy wydobywają więcej węgla i rud, hutnicy wytopią więcej żelaza, miedzi i aluminium, chemicy wytwarzają więcej włókien i innych syntetycznych tworzyw, kolejarze przewożą więcej towarów, niż w analogicznych dniach starego roku. Podobnie brzmią meldunki z innych dziedzin życia gospodarczego. Rozpoczyna też swój produkcyjny żywot szereg nowo wybudowanych obiektów przemysłowych i komunalnych. Każdy kolejny dzień czyni kraj zamożniejszym.

Nie przebrzmiały jeszcze przeciętne echa noworocznych życzeń, składanych osobom bliskim i od nich odbieranych. Na pewno były to życzenia szczerze, płynące z głębi serca. A pojęcie pomyślności na ogół łączy się z dobrą kondycją fizyczną, ze wzrostem zarobków, z możliwością kupowania atrakcyjnych rzeczy, podróżowania, kształcenia dzieci, urządzania wygodniejszego mieszkania itd.

Jeśli więc chcemy, żeby owe życzenia się spełniły, powinniśmy od pierwszych dni roku wydajnie i efektywnie pracować, czynić odczynne jeszcze zamożniejszą. Bo w naszych warunkach ustrojowych rosnący dostatek całego kraju jest rekojmią wzrostu zamożności wszystkich ludzi pracy.

Władze partyjne i państwowe wychodzą naprzeciw noworocznym życzeniom obywateli. Pragną je w maksymalnym stopniu wypełnić. Świadczą o tym plany społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na 1974 rok. Głównym ich celem jest dalszy wzrost poziomu życiowego społeczeństwa.

Przychody pieniężne ludności ogółem mają wzrosnąć o 8,8 procent. Placę zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej — o 5 procent, co razem z już dokonanymi podwyżkami sprawi, iż w ciągu czterech lat 5-letki, przeciętne zarobki zwiększą się o około 30 procent, przy planowanych 18 procentach na cale 5-lecie. Świadczenia społeczne państwa na rzecz ludności będą większe o 10,1 procent, w tym renty i emerytury o 11,4 procent.

Rosnącym dochodom ludności ma towarzyszyć odpowiedni wzrost dostaw towarów i usług oraz wzbogacanie i rozszerzanie ich asortymentu. Przewiduje się import poszukiwanych towarów rynkowych. O 9,7 procent wzrośnie łączna powierzchnia budowanych mieszkań. Rząd wydzieli znaczną sumę dewiz na indywidualne i zbiorowe wyjazdy obywateli za granicę itd.

Takie są plany. Od nas samych zależy, w jakim stopniu uda się je zrealizować, o ile przekroczyć. W tej dziedzinie zebraliśmy w minionych trzech latach swe dobre

doświadczenia. Wiemy już, jak zwiększać wydajność, przekraczać plany, jak organizować dodatkową produkcję na rynek i jak skracać cykle inwestycyjne.

Z zebranych doświadczeń wynika, że nadspodziewanie duży wpływ na końcowe rezultaty wszelkich planów ma rytmiczność produkcji. Mądrze i przewidująco czynią więc te samorządy robotnicze i ci wszyscy kierownicy, mistrzowie oraz brygadziści, którzy od pierwszego tygodnia nowego roku zabiegają o spełnienie tych wszystkich warunków, które umożliwiają zalogom rytmiczną pracę przez pełne 8 godzin.

Podstawowymi warunkami rytmiczności pracy są oczywiście terminowe dostawy materiałów, rysunków i narzędzi do stanowisk roboczych, żeby pracownicy nie marnowali czasu na ich szukanie. Ta z pozoru prosta sprawa naraża jeszcze niektórych przedsiębiorstw na sporo kłopotów. Wymaga bowiem precyzyjnego planowania wewnątrzzakładowego, sprawnej organizacji oraz dużej odpowiedzialności działów zaopatrzenia i służb pomocniczych, na które tradycyjnie już zwykło się narzekać i spychać przeoczenia innych, nie pomagając w rozwiązywaniu ich wewnętrznych problemów.

Utrzymanie rytmiczności, a więc spokojnej, wydajnej i efektywnej pracy, zależy od szeregu drobnych często usprawnień organizacyjnych i technicznych, od świadomej dyscypliny kolektywów wytwórczych i kultury pracy. Jak widać, nie są to warunki niemożliwe do spełnienia, do ich realizacji nie trzeba dodatkowych milionów złotych na inwestycje. Wystarczy chęć i dobra wola ogółu pracujących.

PIOTR CHOJNACKI

Szybkie tempo montażu 750-tonowego silnika z HCP

Budowa pierwszego polskiego 105-tysięcznika jest ważnym egzaminem dla załogi Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, biorąc pod uwagę wielkość statku i prototypowy charakter większości urządzeń.

Do takich najtrudniejszych zadań należy operacja szybkiego montażu silnika okrętowego, wyprodukowanego przez zakłady „H. Cegielski” w Poznaniu. O stopniu trudności świadczy dane o tym kolo sie: waga 750 ton, moc 23,400 KM, na przewiezienie wszystkich części silnika z Poznania do stoczni potrzeba było aż 20 wagonów.

Całą operację szybkościowego montażu silnika w suchym doku stoczni zaplanowano na 20 dni, co należy uznać za rekordowo krótki okres. Wszystko wskazuje, iż stocznicom udało się dotrzymać tego terminu.

Olbrzymi korpus silnika jest już zamknięty, zakończono montaż głównych elementów ciężkiego osprzętu. Do zmontowania pozostała jeszcze pierwsza część zasobnika powietrza i dwie turbiny na gazy spalinowe. (PAP)

Przydział dewiz na wyjazdy zagraniczne

Wnioski przyjmować będzie siedem poznańskich biur

Komunikat Ministerstwa Finansów na temat zasad przydziału dewiz na wyjazdy zagraniczne w 1974 r. (opublikowaliśmy go w „Głosie” z datą 30—31 XII 1973 — 1. I. br) ożywił zainteresowanie tym zagadnieniem wśród wielu ludzi, którzy tegoroczny urlop zamierzają spędzić poza granicami kraju.

Gdzie można będzie w Poznaniu składać wnioski o przydział dewiz na cen cel? Od przedstawicieli kierownictwa Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki dla Miasta i Województwa w Urzędzie Miasta Poznania dowiedzieliśmy się, że w Poznaniu załatwianiem tych spraw będzie się zajmowa-

wało siedem placówek. Są to: Oddział Obsługi Turystycznej Polskiego Biura Podróży „Orbis”, ul. Świerczewskiego 14. Spółdzielcze Biuro Turystyczne „Turysta” — ul. Wodna 23. Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna „Gromada” — ul. Dąbrowskiego 32. Przedsiębiorstwo Imprez Sportowych i Turystycznych „Sports-Tourist” — ul. Ratajczaka 44. Okręgowe Biuro Turystyki Polskiego Związku Motorowego — ul. Liłbeta 26. Biuro Turystyki Zagranicznej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego — Stary Rynek 90 i Biuro Zagranicznej Turystyki Młodzieżowej „Juventur” — ul. Ślusarska 15.

W poniedziałek, 7 bm. w Wydziale KFiT odbędzie się narada, podczas której ustali się tryb przyjmowania wniosków i tok ich załatwiania, jak też działalności w tym zakresie placówek biur podróży, znajdujących się w miastach województwa poznańskiego. O wynikach narady nie omieszkamy poinformować na naszych łamach. (z)

Telefony Pogody

Gęsta mgła jaka wystąpiła w nocy z piątku na sobotę była przyczyną licznych wypadków samochodowych, w tym, jak nas poinformował oficer dyżurny KW MO, dwóch śmiertelnych.

O godz. 6 w Trojanowie pow. Oborniki traktorzysta J. K. prowadził nieoświetlony ciągnik z plaskiem. W pewnym momencie zaskoczył się (prawdopodobnie by naprawić uszkodzenie). Na będadce, wskutek czego oba pojazdy zjechały do rowu, tarasując częściowo zosę. Nadjeżdżający drugi autobus „Jelcz” wpadł na poprzednie pojazdy przynajmniej wychodzącego z autobusu 15-letniego M. M. I on poniósł śmierć. (t)

Karambol samochodowy miał miejsce w Białdach pow. Oborniki. Na stojącej na przystanku autobus „Jelcz” wpadła „Skoda”, wskutek czego oba pojazdy zjechały do rowu, tarasując częściowo zosę. Nadjeżdżający drugi autobus „Jelcz” wpadł na poprzednie pojazdy przynajmniej wychodzącego z autobusu 15-letniego M. M. I on poniósł śmierć. (t)

mieście”, a osiągnięciem — serial „Elżbieta, królowa Anglii”.

Wiadomo powszechnie, że można dokonywać jednocześnie utrwalania obrazu i dźwięku za pomocą magnetowidów. Także — obrazu kolorowego. I takie właśnie kolorowe nagrania otrzymujemy z zagranicy. Jeśli jednak zachodziła potrzeba dubbingu, trzeba było rezygnować z barwnego pierwowzoru i do polskiego zapisu dźwiękowego „dorabiać” czarno-biały obraz na taśmie filmowej. Takiej operacji dokonano m. in. przy serialu „Sześć żon Henryka VIII”. Okazało się, że dobry polski dubbing, ze świetną kreacją Mariusza Dmochowskiego, usuwa w cień kiepską kopię wizyjną.

Dziś jednak można już w TVP podkładać polskie dialogi pod kolorowe taśmy. Z inicjatywy inż. Jerzego Januszewskiego, który od 15 lat zajmuje się dźwiękiem w Studio Opracowań Filmów, powołany został zespół, zajmujący się zagadnieniem przystosowania oryginalnych obrazów do dubbingowanego dźwięku. Najpierw przekopiowano z taśmy magnetycznej dźwięk angielski na pomocniczą taśmę filmową, a potem „zatarto” oryginalne nagranie, wprowadzając na to miejsce dialogi polskie. Całość zmontowano na taśmie magnetycznej. Otrzymałmyśmy doskonały kolorystycznie serial „Elżbieta, królowa Anglii”, z interesującymi kreacjami głosowymi polskich aktorów.

Jeśli już mowa o technicznych sukcesach, służących kulturze, warto przypomnieć, że w 1973 r. Warszawskie Zakłady

Londyńskie manewry wojska i policji

Setki żołnierzy i policjantów brytyjskich wzięło w sobotę udział w zakrojonej na szeroką skalę „operacji bezpieczeństwa”, prowadzonej wokół londyńskiego lotniska Heathrow. Rzecznik Scotland Yardu oświadczył, że chodzi tu o wspólne manewry policji i wojska, które trwać będą kilka dni.

Manewry zorganizowano w ramach planu, mającego na celu stawienie czoła „nadmiernej sytuacji” — wyjaśnił on. Według niektórych obserwatorów są to w Wielkiej Brytanii pierwsze tego rodzaju „manewry” od czasu drugiej wojny światowej. W Londynie zwraca się uwagę, że zbiegły się one z pogłoskami o planowanych w tym mieście zamachach terrorystycznych. (PAP)

W. B. Saxbe — ministrem

Były senator ze stanu Ohio, William Bart Saxbe został zaprzyszczony jako nowy minister sprawiedliwości USA. Zastąpił on na tym stanowisku Elliota Richardsona, który podał się do dymisji przed dwoma miesiącami.

Takeo Miki udaje się do USA

W Tokio potwierdzono oficjalnie, że premier Japonii, Takeo Miki uda się 7 stycznia br. z wizytą do Stanów Zjednoczonych, aby „pomóc w osiągnięciu sprawiedliwego i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie”.

Zacięte walki w Kambodży

Agencje zachodnie donoszą z Kambodży, że siły rządowe podjęły na szeroką skalę ofensywę, trwającą już trzeci dzień, przeciwko pozycjom sił wyzwoleńczych na wschodnim brzegu rzeki Mekong. W ofensywie biorą udział liczne jednostki rzeczne, ciężka artyleria oraz lotnictwo. Obecnie walki koncentrują się wokół Prek

Radiowe im. Kasprzaka wykonały pierwszą partię 500 magnetowidów szpulowych, czarno-białych, opartych na własnej dokumentacji. Przeznaczono je dla studiów filmowych i placówek naukowych w Warszawie, Poznaniu, Katowicach. W przygotowaniu znajduje się polski magnetowid kasetyowy oraz magnetowid rejestrujący obraz i stereofoniczny dźwięk.

PAP

Z badań radzieckich

Długotrwała głódówka świetną terapią?

Długotrwałą głódówką pod obserwacją specjalistów można leczyć wrzody żołądka, astmę i cukrzycę — twierdzi znany ra dziecki, neurofizjolog, członek Akademii Nauk, Piotr Anochin.

W wywiadzie dla prasy oświadczył on, że z punktu widzenia fizjologii człowieka, głódowanie jest odmianą terapii wstrząsowej, związanej z wyższymi czynnościami nerwowymi. Opracowywanie tej metody leczenia odbywa się pod kierunkiem Anochina w laboratorium pierwszego Instytutu Medycznego w Moskwie.

Okazało się m. in., że już po trzech dniach głódowania następuje u pacjenta zdecydowana zmiana pracy kory mózgowej. Aktywizują się w niej procesy obronne. Te zaś ze swej strony oddziałują na ukształtowanie u chorego zespół procesów patologicznych, utrudniający leczenie zwykłymi sposobami. No. za pomocą lekarstw. W wyniku zburzenia tego układu bilzowanego zespołu następuje przywrócenie wszystkich normalnych funkcji. Tym też tłumaczy się fakt, że długotrwała głódówka, której towarzyszy pobudzenie psychiczne może leczyć chroniczne dolegliwości.

Głódowanie bez ograniczenia wody może trwać do 40 dni. Uczeń ustalili, że strata do 20 — 25 proc. wagi nie wywołuje w organach i tkankach zmian oraz ludzi żadnych nieodwracalnych zmian. Stosowana zaś metoda dozowanej głódówki prowadzi zazwyczaj do straty 12 — 18 proc. wagi. tj. znacz nie poniżej granicy bezpieczeństwa. Prof. Anochin uważa, że leczenie głodem ma przed sobą perspektywę. Lekarze ostrzegają jednak, że nie stanowi to bynajmniej panaceum na wszystkie choroby. Nie wolno stosować głodu np. w wypadku gruźlicy płuc, choroby Basedowa i innych dolegliwości.

PAP

Krabao w odległości 10 km od Phnom Penh.

Układ chińsko-japoński

Minister spraw zagranicznych Japonii M. Ohira i minister spraw zagranicznych ChRL Cui Peng-fei podpisali chińsko-japoński układ handlowy. Obie strony zawarły też porozumienie w sprawie akre-

PAP RADIO-INEWE TELEFONEM RADIO-INEWE TELEFONEM-PAP INEWE TELEFONEM-PAP DO TELEFONU-INEWE TELEFONEM-PAP RADIO-INEWE TELEFONEM-PAP

dytowania dziennikarzy w stolicach obu państw.

Sajgon narusza porozumienie

Przewodniczący delegacji TRR RWP na rozmowy konsultacyjne dwóch stron południowo-wietnamskich, Van Hieu, stwierdził w wywiadzie dla dziennika „L'Humanite”, że reżim sajgoński poważnie narusza porozumienie paryskie w sprawie Wietnamu i czyni to na dal z całą premedytacją.

Nasilenie kontaktów dyplomatycznych

Konflikt bliskowschodni jest w dalszym ciągu jednym z najważniejszych przedmiotów kontaktów dyplomatycznych.

W Waszyngtonie kontynuują rozmowy z sekretarzem stanu USA, Henry Kissingerem, minister obrony Izraela, Mosze Dajan. Omawiana jest sprawa rozdzielania wojsk na froncie sueskim. Obaj rozmówcy nie ujawnili żadnych szczegółów piątkowego spotkania. Jednak że Kissinger określił rozmowy z Dajaniem jako „bardzo pożyteczne i pozytywne”.

W Genewie odroczone posiedzenie grupy roboczej do spraw wojskowych do poniedziałku i jak dotychczas, strony nie podjęły żadnych istotnych decyzji. Reuter pisze, że kółka zbliżone do delegacji izraelskiej stwierdzają, iż „bardzo dogłębnie, przedyskutowano punkty porządku dnia i że rozmowy przebiegają „gładko”.

Kairski dziennik „Al-Gumhurija” ostrzegł, że izraelski plan rozdzielania wojsk, nie poparty zobowiązaniem wycofania się z Synaju, będzie dla Egiptu nie do przyjęcia.

Sekretarz generalny ONZ,

Katastrofa trawlera „Dalmoru”

4 bm. o godzinie 18.25 w trudnych warunkach atmosferycznych, trawler rybacki przedsiębiorstwa „Dalmor” s/t „Nurzee” został wyrzucony na skały w pobliżu brzegów szkockich koło portu Aberdeen.

W akcji ratowniczej wzięły udział: holownik ratowniczy floty radzieckiej m/s „Gordyj” oraz helikoptery brytyjskiego ratownictwa brzegowego.

O godzinie 22.36 większość załogi została zdjęta z pokładu. W czasie akcji ratunkowej, na skutek bardzo wysokiej fali oraz silnego wiatru, zginęło trzech rybaków: Henryk Plank — starszy rybak, Edmund Kolodziej — palacz i Jan Machlik — palacz. Poniósł również śmierć jeden z marynarzy radzieckich, biorących udział w akcji ratunkowej.

Wszyscy uratowani członkowie załogi s/t „Nurzee” znajdują się w porcie Aberdeen i czują się dobrze. Rodziny zmarłych rybaków otoczone zostały troskliwą opieką.

Statek „Nurzee” znajduje się w dalszym ciągu na skałach. Czynione są intensywne próby zdjęcia go z mielizny. Na statku pozostał kapitan wraz z I oficerem i dwoma członkami załogi. Przyczyną wypadku bada Izba Morska.

PAP

Czystka w armii greckiej

Rząd grecki przeprowadza czystkę wśród generalicji i wyższych oficerów. Zdymisjonowano 24 osoby, w tym 20 generałów. O decyzji tej informuje dekret prezydencki opublikowany w dzienniku rządowym.

Zamachy na Cyprze

Na Cyprze zanotowano w ostatnich dniach serię zamachów bombowych. W sobotę rano w drugim co do wielkości mieście tej wyspy Limasol, eksplodowały dwie bomby. Eksplozje spowodowały wybiecie szyb w wielu oknach i uszkodzenia drzwiach.

Katastrofa statku

U brzegów filipińskich prowincji Cebu zatonał w sobotę statek pasażerski „Tagbilaran 2”, na pokładzie którego znajdowało się 22 pasażerów. Wg pierwszych doniesień, zdołano uratować jedynie 112 osób. Z morza wylawiono 18 zwłok.

Kurt Waldheim liczy się z szybkim sukcesem izraelsko-egipskich rokowań wojskowych w Genewie — już w najbliższych kilku tygodniach. Oświadczenie takie złożył on w piątek wieczorem na lotnisku w Meksyku, po zakończeniu 3-dniowej wizyty w tym kraju. Dodał on jednak, że pokojowe uregulowanie konfliktu bliskowschodniego czeka długi, trudny, a niekiedy nawet mozolny proces. Jego zdaniem start konferencji genewskiej był dobry.

Izraelskie władze wojskowe rozpoczęły szeroką kampanię terroru na okupowanych terytoriach arabskich. Dokonują tutaj masowych aresztowań i rewizji wśród ludności.

PAP

Mimo embargo

Libia eksportuje ropę do USA

Libański dziennik „Al-Hajjat” poinformował, że kierownictwo organizacji krajów arabskich eksportujących ropę naftową (OAPEC) przesłało rządowi libijskiemu notę, która ostrzega przed poważnymi na stępstwami, jakie mogą wyniknąć z powodu naruszenia przez Libię embargo na dostawę ropy naftowej do USA. Embargo uchwalone zostało przez państwa arabskie w czasie pażdziernikowych działań bojowych na Bliskim Wschodzie. Dziennik pisze, że USA nadal otrzymują około 700 tys. baryłek ropy arabskiej dziennie, z czego 90 proc. z Libii.

Tymczasem Reuter, powołując się na dobrze poinformowane źródła w Bejrucie, podał, że Francja i Arabia Saudyjska zawarły 3-letnie porozumienie w sprawie eksportu do Francji znacznych ilości ropy naftowej.

Większość Amerykanów prze stawi dziś zegarki o godzinie do przodu, bowiem prawie w całych Stanach Zjednoczonych wprowadza się całoroczny „czas oszczędnościowy”. Zmiana ta — zaaprobowana przez Kongres w ubiegłym miesiącu — pozwoli, jak się oczekuje, na zaoszczędzenie około 2 proc. zużywanej w całym kraju energii. (PAP)

Transporty benzyny obiektem napadów gangów nowojorskich

Kryzys energetyczny zaczyna wpływać nie tylko na styl życia przeciętnego Amerykanina, ale również na działalność gangów podziemnych. Od kilku tygodni przedmiotem szczególnego zainteresowania zorganizowanych band stały się dostawy benzyny dla Nowego Jorku.

4 stycznia dokonano kolejnego napadu na transport benzyny zapatrzący się stacji koncernu „Texaco”. Policja ustaliła, iż technika napadu jest zawsze ta sama: uzbrojeni osobnicy opanowują cysternę grożąc kierowcy zabiciem. Następnie przewożą cysternę w bezpieczne miejsce i tam przepompowują benzynę. Opróżnioną cysternę policja znajduje z reguły na drugim krańcu miasta.

Nikt dokładnie nie wie jakie będą rzeczywiste rozmiary i skutki kryzysu energetycznego w USA, sądząc jednak po opracowanych i publikowanych planach, kraj przygotowuje się na najgorsze. (PAP)

Pogoda

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże — na ogół bez opadów. Rano mgły. Temperatura maksymalna od 3 st. na północy i plus 3 st. w centrum do plus 7 st. lokalnie na południu. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków południowych.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Zbyszek Krustono

GŁOS WIELKOPOLSKI. Poznań ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redagacja kolegium: Marian Flejsierowicz (zastępca redaktora naczelnego) Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji) Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Potrycki (redaktor naczelný) Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18 Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18 Sekretarz redakcji 648-85 Dział miejski 659-39 Redakcja nocna 430-73 453-31. Wydawnictwo: Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” i Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Reklamacje nie zamawianych nie zwracamy. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł), przyjmuje za pośrednictwem blankietów PKO. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Zwierzyniecka 9 60-813 Poznań, na konto PKO nr 5-6-151, ponadto listonosze i urzędy pocztowe. Indeks nr 35029 F-4

Komu się marzy „Eichenbrueck”?

Ileż to kilometrów dzieli zachodniemiecki Lueneburg od naszego Wągrowca? Nawet lotem ptaka będzie ich pół tysiąca. Ale nie tylko o odległość chodzi. Istotniejszy wydaje się to, że nawet najbardziej drobiazgowy historyk nie mógłby wykryć choćby jednego związku historycznego pomiędzy tamtym dolnosaskim miastem i jego regionem, a naszym Wągrowcem i Pałukami.

Wprawdzie dwunastowieczny książę saski Henryk Lew (który sprawił, że na gruzach spustoszonej wenedzkiej — Bardik, założony został Lueneburg) był jednym z czołowych realizatorów ówczesnej fazy antysłowiańskiego Drang nach Osten. Ale choć sławiony przez nacjonalistyczną historiografię wielkoniemiecką za podbój nadbałtyckich Obodrytów i sięganie po wpływy nad Pomorze Zachodnie — chyba nawet nie słyszał o Wągrowcu.

Tyle tylko, że w roku 1866 pod zwierzchność Prus, pod zaborem których znajdował się Wągrowiec, został włączony wraz z Hanowerem także powiat lueneburski. I że spośród 558 kolonizatorskich niemieckich rodzin, które osiedlili pruscy germanizatorzy do roku 1918 na terenach Pałuk, 44 rodziny przybyły z hanowerskiego. A także, że ponoć właśnie w okolicach Lueneburga mieszkał major graf von Schulenburg, dowódca 1 batalionu 12 pułku hitlerowskiego Grenzwachtu, który 6 września 1939 roku zażądał dla Trzeciej Rzeszy Wągrowiec. Otóż właśnie ów hrabia nim nazajutrz wyruszył z Wągrowca pod Klecko, gdzie dokonał rozprawy ludobójczej z jego obrońcami, zarządził także pierwszą egzekucję mieszkańców Wągrowca.

Jednakże ten morderczy „związek krwi” hrabiego spod Lueneburga z Wągrowcem, nawet hitlerowskim zarządcą zagrabionego powiatu nad Wełną wydał się jedynie epizodyczny i nie zobowiązujący do podtrzymywania kontaktów.

Skoro bowiem w roku 1942 wpadł na pomysł zwerbowania do swej antypolskiej akcji na terenie Pałuk posiłków z któregoś regionu zachodniemieckiego, o patronat poprosił nie „gau Hanower” lecz „gau Main-Franken”.

Mimo to po roku 1945, kiedy Pałuki ostatecznie uwołnione zostały od wielbicieli idei Henryka Lwa i realizatorów programu Adolfa Hitlera, w Lueneburgu zaczęto propagować Wągrowiec jako wyznaczony rewizjonistycznymi ciągami ważki punkt „niemieckiego Wschodu”. Tamtejsi zwolennicy antypolskiego odwetu sprawili też, że powiat lueneburski objął oficjalny patronat nad ruchem „wgnanych z Wągrowca”, a powtarzając wiernie ich terminologię — z „Eichenbrueck”.

Skąd niby Eichenbrueck? Otóż w 1941 roku hitlerowscy kolonizatorzy Wągrowca (owego czasu określanego przez nich niemczalcą „Wongrowitz”) zadekretowali w rocznicę urodzin swego fuchrera, że od tego czasu nad Wełną leży „Eichenbrueck” (co tłumaczyć można „Dębomoście”). Taką nazwę miał uzasadniać posiadany wówczas przy moście przez Wełnę „niemiecki dąb rocznieka 1939”.

Ironią losu „żywy pomnik” został rankiem 23 stycznia 1945 roku rozjechany przez samochód niemieckiego „biennkomanda” (zespołu podpalaczy), kiedy owa żołdacka ariergarda „wypędzanych z Eichenbrueck” podpaliszy zabytkowy kompleks pocysterski, salwowała się ucieczką przed czołgistami wyz

walającej Wągrowiec brygady pułkownika Paszkowa.

Jeszcze wcześniej uciekli ci, co tak liczyli na trwałość podbojów Adolfa Hitlera. Rychło wszakże skrzyknawszy się w Niemczech Zachodnich, zachęcenie klimatem panującym za kanclerstwa Adenauera w NRF, utworzyli w ramach volksdeutscherowskiego Ziomkostwa Wisły-Warty partylarne „Eichenbruecker Vereinigung” i pomoc w podtrzymywaniu i propagowaniu swych roszczeń do Pałuk, uzyskali właśnie w Lueneburgu. Doreczne organizowane w tym mieście zjazdy „Eichenbruecker Vereinigung” pretendują do dekretowania, jak powinno nazywać się polskie miasto nad Wełną.

Co prawda Ziomkostwo Wisły-Warty miało nawet za Adenauera trudności z pogodzeniem swych roszczeń z oficjalnie gloszonymi w Niemczech Zachodnich celami rewizjonizmu terytorialnego „jedynie po granicy z 1937 roku”.

Zdawałoby się też, że zmiany dokonujące się w NRF po roku 1970, powinny doprowadzić do naturalnej śmierci ruchu na rzecz niemiecznianych uzurpatorów wobec wszelkich ziem polskich. W każdym razie pozbawić go zaplecza oficjalnych protektorów i patronów. Orazuje się, że tak nie jest.

Właśnie w 1973 roku „Museumverein fuer das Fuerstentum Lueneburg” wydał herbarz miejscowości powiatu lueneburskiego. Niewiele by mni ten herbarz obchodził, gdyby

Dokończenie na str. 6

ZBIGNIEW SZUMOWSKI
WONGROWITZ-EICHENBRUECK

Nach der großen Vertreibung im letzten Kriege haben die zunächst Heimatlosen und am neuen Ort wie in der Fremde Lebenden das natürliche Bedürfnis empfunden, alte Freunde, Verwandte und Bekannte zu sehen, sich mit ihnen zu verbinden und bei jährlichen Begegnungen über die alte Heimat zu reden, um Vergangenes zu beklagen, Liebgewesenes zu besprechen und sich, die alte Heimat im Herzen, gegenseitig in der Erinnerung zu finden und zu wärmen. So sind allseits in Deutschland Landsmannschaften entstanden, die sich an örtliche Behörden und Einrichtungen anlehnen und von ihnen auch patenschaftlich betreut werden. Für die Eichenbrücker Vereinigung besorgt das der Landkreis Lüneburg. Es ist daher natürlich und angebracht, das alte Wappen

dzisty, grudniowy poranek. Zaaferowani własnymi sprawami przechodnie. Ktoś moźolnie posypuje skrawek chodnika. I nagle z trzeciego piętra okrzyk: „Złodzieje, złodzieje!” zelektryzował neliicznych. Nikt jednak nie uciekał, nikt nie poderwał się do pościgu. Kiedy po chwili pojawił się funkcjonariusz MO, sprawa wyjaśniła się natychmiast. Niebawem jej epilog rozegra się w sali sądowej. W tym przypadku doświadczenie, gdyż jest to incydent jeden z wielu w ogóle, a równocześnie jeden z neliicznych, które udało się tak szybko zlikwidować.

Rozwiązanie podobnych spraw zajmuje inspektorom Wydziału Przestępstw Gospodarczych Komendy Miejskiej MO w Poznaniu tygodnie, często miesiące. Poszkodowani nie potrafią precyzyjnie określić wyglądu sprawcy, świadkowie nieświadomie komplikują dochodzenie; niektórzy uparcie milczą.

Ot, choćby w tym przypadku. Przyłapano na gorącym uczynku Eligiusz M. kluczy prymitywnie lecz z uporem. Presja środowiska, w którym pracuje jest bowiem zbyt silna, aby „sypać” swych dobroczynców. Dzięki nim wszakże zarabia sumy, o jakich w najsmielszych wyobrażeniach nie marzy inżynier, lekarz, na ukowiec. Wprawdzie Eligiusz M. nie przesiaduje w eleganckich lokalach, ale codziennie znajduje się litr, zakąska, ciepłe posłanie. A to wiele — jeśli się nie ma własnego mieszkania, bliskich, znajomych, z wyjątkiem tych z „odsiadki”.

Eligiusz M. nie nie powie, ponieważ i tak naraził się szefowi gdy w czasie jednej z libacji wykrzykiwał nieostrożnie, że za 270 zł dziennego zarobku to może sobie głupich szukać, bo za tyle on nie będzie sobie brudził nawet rąk.

Kim są niepozorni kreuzi — ci, którzy potrafią przepić całodzienny zarobek, a dnia następnego bez szemrania zapłacić najwyższą grzywnę w kolegium? Ci, którzy wprawdzie do pracy nie wdziewają białych koszul i garniturów, ale przyjeżdżają taksówkami?

Od listopada do marca — w pełni sezonu ogrzewczego zaczynają pracę wczesnym rankiem. Spotykają się wszyscy

Zimowy pejzaż Pragi



Prawdziwie śnieżna zima zawiązała do Pragi. Włtawa jest jeszcze wolna od lodów. Fot. — CAF

Interes na „czarnej robocie”

Wozaków jest w Poznaniu 130, z czego oficjalny placet, w postaci koncesji, posiada 80. Reszta pracuje „na dziko”. Tych ostatnich najczęściej no tuja milicyjne kroniki, oni bowiem machinacjami wyrabiają nadwyżki, przynoszące krociowe dochody. Zdarza się, że po owocnej pracy „odpoczywają” na ławach oskarżonych, odwiedzają kolegia.

Pierwsza grupa, posiadająca koncesję, transportuje węgiel na podstawie umowy z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi. Za przewóz otrzymują 90 zł za tonę. Posiadacze koncesji, właściciele środków transportowych, zatrudniają ładowaczy (najczęściej osoby przypadkowe), kierują robotą. „Wypracowują nadwyżki”. Są one jednak niczym w porównaniu z pomysłowością pracujących na dziko.

Ci, zatrzymani przez funkcjonariuszy tłumacza, że to zupełnie przypadkowo przewożą węgiel; „prosił kolega, żona w ciąży, jak tu odmówić?”... Gdy trzeba płać grzywny w kolegiach, albo wem dopuścili się wykroczenia, nie przestępstwa.

Wysokie niesprawiedliwe by łoby podciąganie wszystkich przewoźników pod wspólny mianownik. W tej profesji, szczególnie wśród starszych wiekiem, którym zależy na pracy — zdarzają się osoby, starające się pomóc milicji w wykryciu przestępstw szkalujących dobre imię zawodu. Nie wielu ich jednak, niewiele też potrafią pomóc...

Dziwne to może skojarzenie, ale nasuwa się niemal automatycznie. Przyemione światła kabaretu, roześmiana widowia, na scenie skacz. Umorusany wozak przyniósł węgiel w koszyku, jak z bajki o krasnoludkach. Czestuje klienta „Sportem”, sam zapala „Carmena”. Publiczność ryczy z uciechy: taki wozak, a swój rozum ma, jak zmyślnie okpił kupującego. „Prawdziwy kabaret”.

Następnego dnia ci sami ludzie wezmą udział w prawdziwym, wcale nie śmiesznym, kabarecie. Potem będą pisać listy do redakcji, żalić się na złodziejstwo, prosić o interwencję, zlorzezczyć. Ostatni tym razem będzie się śmiał wozak: bowiem metody oszustwa dopracował do perfekcji.

Niezamiatanie miało z wagi, przydeptywanie jej nogą, przyduszanie łonem. Klienci baczą na to pilnie, uspieni po

czuciem własnej przezorności. A tymczasem kufajka w koszu zajmuje miejsce 15—20 kg węgla, druciana siatka lub podwójne drewniane dno — to następne skradzione kilogramy. Kiedy kupujący zorientowali się, że koszyk koszykowi nierówny, wozacy sięgnęli do bardziej „naukowych” metod. Regulują odpowiednio wagę, tak, iż pusta wskazuje 10—15 kg, cofają języczek. Pracują „na diabła” — przewierciwszy odważniki odsypują opiki.

Inwencja nieuczciwych węglaarzy jest zdumiewająca, a ujawnienie ich procederu nie przychodzi łatwo. Przyłapani — zreszcie i szybko zacierają ślady, nieraz porzucają wóz i prace, ukrywając się długie tygodnie. Nawet jeśli ponoszą odpowiedzialność to przed kołegum, co przestaje być groźną, ponieważ przewidzieli „koszty” zawodowe.

Prawo chroni interesy obywatela ściśle i kategorycznie. Bywa jednak, że nie pozwala na zastosowanie niektórych skutecznych środków prewencji, np. odbierania koncesji nieuczciwemu dostarczycielom. Stałoby się to dla nich dotkliwą karą, ale zezwolenie wydane na właściciela pożądu, a nie on popełnił przestępstwo lecz jego pracownik. Nie można karać pracodawcy za wybryk pracownika.

Czasem noga powinie się i szefowi. Dla przykładu: posiadający koncesję na jeden samochód, wozil węgiel również drugim — identycznie przezałowanym, z tymi samymi znakami rejestracyjnymi (?). Wkrótce odpowiadać będzie za przestępstwo skarbowo-podatkowe. Kolesie mówią: „dobrze mu tak, skoro głupi”. Oni są mądry. Do czasu. Aktualnie prowadzone jest dochodzenie przeciwko kilkunastu osobom.

Sprzysięgają się dziś okoliczności, by położyć kres tej nie złe rozkreconej przestępczej machinie. By po kolei eliminować przewoźników-oszustów. Wszak węgiel przestał być artykułem reglamentowanym; każdy obywatel bez problemu nabyć może dowolną jego ilość w sposób legalny.

Od wozaków musimy zdecydowanie wymagać uczciwości. Przede wszystkim poprzez znalezienie ważenia węgla w miejscu nam widocznym (nie na wozie). Nieodzwonne jest też sprawdzenie prawdziwości kwitu i dokumentów, zapamiętanie numeru koncesji bądź rejestracji, a w razie wątpliwości, informowanie milicji o podejrzeniach.

Dokończenie na str. 6

WOJCIECH NENTWIG
ANDRZEJ SKRZYPCZAK

Handel namawia do kupna: pralek, frottek, elektroluksów i innego sprzętu ułatwiającego pracę w gospodarstwie domowym. Sprzęt ten jest wprawdzie coraz nowocześniejszy, ale wraz z jego sprawnością rosną także i rozmiary. Automatyczna pralko-wirówka nie mieści się już łatwo w „M-ił-eś-tam”, a jej cena nie jest obliczona na młode małżeństwo z małymi dziećmi, a więc rodzinę, której sprawna pralka jest najbardziej potrzebna.

Sensownym zatem rozwiązaniem tej kwestii jest organizowanie blokowych pralni, wyposażonych w automatyczne pralko-wirówki, suszarki, gorący magiel, żełazka i inne drobne udogodnienia, dzięki którym pranie i prasowanie przestaje być ciężką fizyczną pracą pochłaniającą nazbyt wiele czasu.

Takie pralnie są w Polsce, ale można policzyć je na palcach. Zorganizowane zostały tylko przez nieliczne spółdzielnie mieszkaniowe. Wiele jest natomiast domów posiadających pomieszczenia zdadne do urządzania w nich pralni, ale przeważnie są one wyposażone tylko w paleniska na węgiel lub gaz, balie, kotły, czyli sprzęt, którym posługiwały się nasze prababki. W innych znów domach mieszkańcy taszczą do pralni własne pralki, niszcząc przy tej okazji windy, schody i swoje „Frannie”. Wreszcie liczne są domy, w których pomieszczenia takie wykorzystywane są do innych celów niezgodnych z przeznaczeniem. Dodajmy

jeszcze, że brak strychów w nowych domach sprawia, że lokatorzy nie mają gdzie suszyć bielizny, toteż latem „dekoruje” się nią baliony, a zimą schnie w mieszkaniach, co nie wpływa dodatnio ani na zdrowie mieszkańców, ani na stan budynku.

Jakie warunki trzeba spełnić, aby w każdym bloku — a co najmniej w osiedlu — była pralnia z prawdziwego zdarzenia i wypozyczalnia ciężkiego sprzętu, dla którego w naszych

Nie zawsze na linii

Osiedlowe życie

mieszkaniach po prostu nie ma miejsca?

W osiedlach spółdzielczych — a takich mamy w większości — potrzebna jest inicjatywa zarządców spółdzielni i jej mieszkańców, oraz uchwała walnego zgromadzenia, aprobująca odpowiednie zakupy. Nasuwa się jednak pytanie, czy nie zbędny sprzęt można bez trudu nabyć? Niestety, i to nie jest łatwe.

Programowane pralki są w sklepach „Eldomu” rarytasem, poręczne, gorące magle tym bardziej, a drobiazgowy takich, jak np. przy mocowaniu do ściany walek z uchwytami, na który zakłada się bieliznę by ją wyciągnąć, lub automatyczny spryskiwacz, przemysł w ogóle nie produkuje, choć są to urządzenia bardzo proste i wygodne.

Konieczna jest zatem inicjatywa Centralnego Związku

Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, który powinien zasugerować przemysłowi, co należy produkować, aby należycie wyposażyć blokowe pralnie. A i przemysł ze swej strony powinien szukać nowych rozwiązań, licząc się z tym, że marzeniem „spółdzielnej kobiety nie jest już własna, prymitywna „Francia” lecz wygodna, dobrze wyposażona, łatwo dostępna pralnia.

Sprawą dyskusyjną jest natomiast, kto taką pralnię

ma zarządzać? Centralny Związek sugeruje, by oddawać pralnie agentom. Jest to jednak przeciwny takiemu rozwiązaniu, gdyż agenci za zwyczaj nastawieni są na osiągnięcie możliwie dużego zysku. A przecież chodzi nie tylko o to, by ludziom ułatwić pranie, ale również by związane z nim koszty nie obciążały nadmiernie ich budżetu.

Jak rozwiązano tę sprawę w innych krajach, w których od dawna funkcjonują blokowe pralnie? W Szwecji na przykład dozorca otwiera pralnię rano i wieczorem ją zamyka. Każdy z użytkowników (w tym wielu mężczyzn) przestępuje sam i sam po sobie przepiera, kupując żetony do pralek w pobliskim SAM-ie.

Czy taka organizacja zda nam egzamin? Spróbujmy. Szwedzi nie rodzą się prze

cież z talentem współzycia. Uczą się tego dopiero przy korzystaniu z urządzeń przeznaczonych do wspólnego użytku. Uczą jedni drugich, grzecznie, życzliwie, ale stanowczo. Nie bądnym więc pesymistami przewidując z góry, że taka forma nie zda u nas egzaminu.

Może się wprawdzie zdarzyć przypadek, że ktoś na ruszy wspólnie opracowaną regulamin korzystania ze sprzętu, albo nawet umyślnie go zniszczy. Przy wdrażaniu kultury przewidzieć można, że ten proces będzie kosztował. Lecz w obawie przed tym, nie wolno rezygnować z szansy rozwijania samorządności i integracji mieszkańców osiedli.

Wspólne pralnie nie tylko ułatwiają życie. Mogą być one również czynnikiem ułatwiającym nawiązywanie sąsiedzkich kontaktów, co ma szczególne znaczenie w dużych miastach, w których lokatorzy wielkich bloków czują się zazwyczaj wyobcowani i samotni tak, jak by mieszkali wśród anonimów, nie wśród ludzi. A z anonimami i człowiek się nie liczy i na nich nie można liczyć, tak jak niegdyś na sąsiadów znanych od dziecka ze wspólnych zabaw na podwórku.

Trzeba więc ludziom stworzyć te „podwórka”, aby czuli się mniej osamotnieni, mniej zagubieni i bardziej życzliwi sąsiadom. Gęsta sieć nowoczesnych blokowych pralni w pewnym zakresie i tę funkcję może spełnić.

EUGENIA CZAPLICKA



Weż garniec pszennej mąki...

Tak zaczyna się staropolski przepis na piernik. Nie chcemy go jednak podawać w tym miejscu. Odnotujmy tylko jako ciekawostkę, że o tego rodzaju wyrobach pisał już grecki historyk Herodot, a ciao na pierniki — nawet w średniowiecznej Europie — poddawane było długiemu leżakowaniu, trwającemu do kilkunastu lat. Pierniki, które de monstrujemy na zdjęciu są rodem z Torunia.

Fot. — CAF

Nie ma starców wśród nas

Portret człowieka odchodzącego na emeryturę przywykliśmy malować w ciemnych barwach. Jest to w naszym odczuciu człowiek starszy, z wolną niedołężnością, człowiek o znikomej przydatności intelektualnej, a w każdym razie zawodowej, człowiek, który bezwzględnie powinien ustąpić miejsca młodemu. Możemy mu wręczyć kwiatki w podziękę za wysługę lat, ale nie chcemy — rzecznacząc mu eksponowanej pozycji w społeczeństwie.

Rotacja kadr jest oczywiście uzasadniona i niezbędna, jednym z jej elementów są odejścia na emeryturę. Ludzie starsi często istotnie zbyt długo zajmują miejsca pracy. Ich przydatność zawodowa bywa często rzeczywiście mniejsza aniżeli przychodzącej do pracy młodzieży. Ale czy zawsze? Wydaje się, że kontynuowanie pracy w wieku późniejszym za leży od procesu starzenia się i zdrowia, od indywidualnych cech charakteru i umysłowości człowieka — słowem, nie można traktować tej sprawy schematycznie.

Przemawiają za tym zresztą także potrzeby gospodarki. Wiek, w którym człowiek podejmuje pracę, jest dziś znacznie wyższy niż 20 lat temu, ponieważ młodzież dłużej się uczy. Istnieje więc także potrzeba dłuższego czasu eksploatacji zdobytych przez zżłowieka kwalifikacji i wiedzy. Nad to wchodzi w wiek produkcyjny roczniki niż demograficznego, likwidujące z wolna bodźce, jakie pozwalają wysłać ludzi na emeryturę. Jedno cześnie zaś, wraz z postępem medycyny, wydłuża się życie ludzkie. W latach 1950—70 udział osób w wieku powyżej 60 lat wśród ogółu ludności Polski wzrósł z 5,2 proc. do 8,5 proc., zaś osób powyżej 75 lat z 1,6 proc. do 2,5 proc. Wbrew naszym dotychczasowym odczuciom, ludzie ci cieszą się na ogół niezłym zdrowiem, mają wcale nie małą energię, którą mogą i chcą przeznaczyć na pracę. Według danych GUS, w gospodarce społecznej liczba ludzi czynnych zawodowo w wieku powyżej 60 lat w 1970 roku wynosiła 1,2 mln, a w 1975 roku 1,5 mln. W latach 71—78 rosnąć co roku o ok. 4—5 proc. Skoro więc wśród ogółu czynnych zawodowo nastąpi spadek udziału rocznie młodszych i wzrost starszych — odejścia na emeryturę stają się problemem bardziej złożonym niż dotychczas.

Ludzie wprawdzie na ogół rezygnują z pracy na własną prośbę, nie oznacza to jednak, aby tą decyzją byli zachwyceni. Badania socjologiczne prowadzone ostatnio wśród ludzi starych dowiodły, że spośród każdego 100 emerytów 52 mężczyzn i 57 kobiet określa swoje samopoczucie spowodowane odejściem w stan zawodowego spoczynku jako złe. Często zresztą bardziej niż sam brak pracy przeszkadza im utrata pozycji społecznej i materialnej, poczucie nieprzydatności.

W wielu krajach wysoko cywilizowanych istnieją wypracowane formy wykorzystywa-

nia bezcennych doświadczeń i wysokich nieraz kwalifikacji ludzi starszych. W najstarszej grupie wieku — powyżej 75 lat pracuje w Polsce około 6-krotnie mniej ludzi aniżeli w takich krajach, jak Anglia, Dania czy Stany Zjednoczone. Również różnica między aktywnością zawodową ludzi starszych i młodych jest w Polsce zdumiewająco wielka. Wśród ludzi starszych odsetek aktywnych zawodowo jest mianowicie prawie 10-krotnie mniejszy aniżeli wśród młodych roczników. W Anglii zaś i w Stanach Zjednoczonych w najstarszych grupach wieku pracuje tylko dwa razy mniej ludzi, aniżeli wśród młodych, w Danii 4 razy mniej.

Nie musi to oczywiście być i zapewne nie zawsze jest pracą w pełnym wymiarze godzin, na etacie. Może być natomiast pożyteczna, wysokiej jakości, a nawet wydajna. Badania prowadzone wśród ludzi starszych, którzy trudnią się pracą zarobkową, dowodzą zresztą, że nie są to ludzie, którzy sprawialiby pracodawcom zbyt wiele kłopotu chorobami lub fluktuacją kadr. Należą na ogół do bardzo sumiennych pracowników. My zaś często traktujemy ich jako tych, którzy weszli już w „smugę cienia”. Wydaje się, że zarówno potrzeby człowieka, jak i potrzeby gospodarki kłócą się z tym sposobem myślenia.

Ludzie starsi na ogół uważają, że są w zakładach pracy traktowani „inaczej”, przy czym dla trzech czwartych spośród nich synonimem tego „inaczej” jest — gorzej. To do syć smutne. Ktoś kiedyś napi-

sał, że linia życia ma czasem kształt garbu, który wznosi się koło trzydziestki i opada po 50. To nie jest linia życia, którą chcemy rysować.

Piszę w tym miejscu nie o całym życiu starszych ludzi, a jedynie o ich życiu zawodowym. To bowiem z punktu widzenia potrzeb gospodarki wy daje się obecnie niezwykle istotne. Realizacja jakichkolwiek postulatów w tej dziedzinie jest jednak niemożliwa bez odpowiedniego klimatu społecznego.

Ten klimat, który musimy stworzyć, właściwy jest zresztą wszystkim społeczeństwom żyjącym na pewnym poziomie dobrobytu i kultury. Tam bowiem często właśnie starość jest bardziej uprzywilejowana. W krajach młodych — młodość ma cenę najwyższą. Taka jest prawidłowość. W państwach afrykańskich np. można spotkać 25-letnich ministrów. U nas po wojnie siłą społeczną, na którą stawiała partia i naród, przede wszystkim kim też była młodzież. I dziś oczywiście jest to siła, którą ogromnie cenimy, zastanawiając się wciąż, jak lepiej i skuteczniej wykorzystać zdolności i ambicje ludzi młodych.

Coraz bardziej będziemy jednak zmuszeni myśleć — o tym, jak wykorzystać ambicje i zdolności ludzi starszych. I nie jest to ostateczność, do której nas zmusza demografia, lecz rzeczywistość. Jest to objaw wyższego poziomu życia w naszym kraju i jego lepszej jakości, namacalny dowód, jakiego dokonaliśmy w ciągu 30 lat.

KRYSTYNA JAGIEŁŁO

Bułgarskie refleksje (2)

Wino, kobiety i... kontrasty

Rację miał chan Krum, gdy nakazał winnice doszczętnie zniszczyć, a beczki z winem porozbijać. Jego Bułgarzy zasmakowali bowiem w dobrym, pokojowym życiu i nie chcieli więcej wojować. Ale rację miał wielki Krum po trzykroć, gdy cofnął swój nakaz na widok chłopca, który uratował mu córkę z pazurów lwa przyznał się, iż siłą swą czerpie z wina, które matka wytwarzała z cudem uchronionego przed zagładą pędu winnej latorośli. Oplata ta winorośl niemal każdy bułgarski dom, czując jeszcze smak jej owoców i wytłoczonego z niej wina.

To było w Mihlczach, wiosce leżącej z dala od ulubionych przez Polaków czarnomorskich szlaków, na których nie Bułgarie lecz zaledwie Balkanturist poznać mogą. Wskłócić uliczki, przy których nie widać domów. Te ostatnie, od dzielone od siebie i drogi wysokim kamiennym murem, stanowią małe twierdze, do których tylko przyjaciółom wstęp jest przyzwolony. Duża izba, do której wchodzi się z malej werandy, gdzie pozostawiać należy obuwie; zamiast podłogi wykładana gлина, na niej chodniki. Pośrodku piec, z boku pryzca do spania, na ścianie półki z kuchennymi naczyniami. Gospodarz zrywa dla nas ostatnie kiście tegorocznych winogron („ham-burskie” i „italskie” — pycha absolutna!), przynosi miseczkę pełną wina, przepija na cześć gości, po czym wręcza ją nam, dając oczywiście pierwszeństwo mężczyznom. Dumny jest z tego wina — właśnie odstąpił ileś tam litrów swoim sąsiadom... Gospodyni opowiada wszystkie sąsiedzkie ploteczki, a jest ich tyle, że Rosi nie nadążyła tłumaczyć. Najwięcej miejsca zajmuje w nich młody człowiek, który wybudował sobie dom (stare porzekadło bułgarskie głosi: Turek, gdy się wzbogaci, kupuje sobie nową żonę. Bułgar buduje dom), do którego sprowadził młodą dziewczynę nie będącą jego żoną... Córka gospodarza mieszka w pobliskiej wiosce, syn pracuje na polach ryżowych.

W tym domu czas zatrzymał się co najmniej przed wiekiem. Tego samego dnia wieczorem gościłam w nowoczesnym mieszkaniu znanego płońskiego lekarza-okulistę, podziwiałam piękną chińską porcelanę i francuskie książki, słuchałam muzyki od

tworzonej na super nowoczesnym stereofonicznym magnetofonie. A po drodze, przy szlaku komunikacyjnym prowadzącym z Niziny Górno-trackiej do Macedonii, przejeżdżając zachodnią część Masywu Rodopskiego spotkałam na przystanku autobusowym kobietę z twardą przesłoniętą białą zasłoną. Na horyzoncie widać było wieżę z wieżyczką minaretu.

Bezpośrednio po wyzwoleniu z niewoli tureckiej Bułgarzy stanowili około 70 proc. ogółu ludności młodego państwa; później wskaźnik ten wzrósł do 87 proc. Mniejszości narodowe są więc stosunkowo niewielkie, ale za to bardzo zróżnicowane. Zupełnie odrębną wśród nich grupę stanowią tzw. Pomacy. Kiedy w okresie niewoli tureckiej doniesiono wezyrowi, że mieszkający w dolinie Czepino, niedaleko Welingradu, szykują się do powstania, otoczył on swymi oddziałami wieś buntowniczych Bułgarów, zburił ponad 200 cerkwi i klasztorów i zmusił mieszkańców „po mękach” (stad „Pomacy”) do zmiany wiary. Wraz z islamem narzuconym przez Turków siłą, przejęli oni od nich różne elementy stroju i obyczajów, stanowiąc do dziś najbardziej zacofaną i konserwatywną grupę ludności, trwającą w znacznym stopniu poza głównym nurtem przeobrażeń współczesnej Bułgarii.

Moja tłumaczka pochodzi z zasiedlonej gabrowskiej rzemieślniczo — robotniczo — chłopskiej rodziny. Dziad miał ziemie — 10 dekarów (1000 m kw.), która przeszła na własność państwa. Pozostały dom, podwórko i... ośioł, nieodłączny element bułgarskiego górskiego krajobrazu.

Dom jest ładny, nowoczesny, posiada — jeden z niewielu w Aprilowie, tej wiosce — przedmieście Gabrowa — urządzenia sanitarne i łazienkę wewnątrz budynku. Opowiadał mi dziennikarz z przypiętą gazetą, że jeszcze niedawno ludzie próbowali przekupywać architektów, by projektując ich domy nie „marnowali” miejsca na te wymysły cywilizacji. Teraz przychodzą za nie dziękować. Rosica może być dumna ze swego ojca, który znacznie wcześniej umiał dostrzec te potrzeby.

W rodzinie Rosi głównym zajęciem mężczyzn było „nożownictwo”. Dziad wyrabiał noże, wyrabiał je ojciec Rosi.

Początkowo czynił to metodą rzemieślniczą, od 34 lat pracuje w miejscowej fabryce, podobnie zresztą jak jego żona. Zakład to stary, zdaniem moich oficjalnych gospodarzy nie ma tam nic ciekawego do oglądania, ale załogę ma ciekawą, słynną ze „złotej ręki”... i pomysłów.

Któregoś dnia zjawili się oni w lokalu specjalizującym się w podawaniu drobiu, pokazali kierownikowi trzy pary nożyc do krojenia kurczaków i zaproponowali ich wypróbowanie. Nożyce miały być produkcji czeskiej, niemieckiej i polskiej. Najlepiej spisały się te ostatnie. Gdy już przebrzmiały hymny pochwalne na cześć produktu z bratniej Polonii, majstrowie gabrowscy przyznali się, że te doskonałe nożyce były ich dziełem.

Może to tylko jedna z wielu anegdot, jakimi raczon mnie w Gabrowie. Na jej przeciwnym krańcu, a zarazem na przeciwnym krańcu miasta leży zakład pracy Rosicy — tworzący się właśnie instytut elektroniki, mający za zadanie rozpracowywanie nowych technologii produkcyjnych.

Ona sama ukończyła elektronikę na Politechnice Wroclawskiej, jest — jak to określa — jeszcze całą w piomieniach, marzy o zwykłym ludzkim rodzinnym szczęściu i zdobywaniu coraz większej wiedzy. Może jeszcze nie całkiem potrafi się znaleźć w rodzinnym, a jednak po tylu latach nieobecności obcym jej miastem, które w przyszłość szybko wchodzi.

Mała XVI-wieczna wioseczka, która było kiedyś Gabrowo, szybko zmieniła się w duży ośrodek przemysłowy. Popularne foldery podają liczbę 80 000, moi gospodarze podnoszą ją do 90 000 mieszkańców. A stanowi to miasto zaledwie cząstkę nowej Bułgarii. Dziś przemysł bułgarski w czasie krótszym od tygodnia wytwarza tyle, ile produkowano w ciągu całego 1939 roku, kiedy to kraj ten osiągnął szczyt swego przedwojennego rozwoju.

A dla mnie najważniejszym czynnikiem w tym wyścigu z czasem są ludzie. I dlatego symbolem współczesnej, rozwijającej się Bułgarii, stała się dla mnie Rosi i jej rodzina.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

W pułapce żywiołu

LA MANCHE WCIAŻ POCHŁANIA OFIARY

ków ostrzegawczych przybyły radiotelefony i coraz doskonalsza sygnalizacja mgławicowa, a jednak pożerać statków wciąż daje znać o sobie...

Kapitan i załoga szybkiego frachtowca „Cabo Agostinho” płynącego pod banderą argentyńską, mogli być dumni z wyposażenia. Statek został zbudowany w 1969 r. w jednej ze stoczní japońskich. Dysponował radarem, dobrą radiostacją. Dlatego też kapitan ze spokojem popijał kawę, spoglądając na tonące w mgłę zarysy dziobu frachtowca. I raptem filiżanka z kawą wypadła z rąk kapitana. Cielskim statku targniętym potężne wstrząsy. Później frachtowiec zaczął podskakiwać jak piłka. Słychać było łoskot rozpruwanego dna jednostki.

Po kilku minutach stało się jasne, że nie ma innego wyjścia, jak szybko zejść do szalupa ratunkowego. „Cabo Agostinho” błyskawicznie nabierał wodę i niebezpiecznie przechylił na prawą burtę, szedł na dno Goodwin. Była to jeszcze jedna z ofiar cmentarzyska okrętów przy ujściu Tamizy. Tym razem zawiodło zbyt nieufnie do wyposażenia nawigacyjnego. Kapitan statku sądził, że uda się przejść w pobliżu mielizny mimo złej pogody.

Nie ma roku aby prasa francuska, brytyjska i hiszpańska lub włoska nie donosiły o kolejnym zatonięciu statku w kanale La Manche. Nie można zapominać o tym, że jest to najbardziej ruchliwy szlak morski.

Kanał La Manche nie cieszy się wśród marynarzy najlepszą sławą. Na jego dnie spoczywa kilka tysięcy statków z różnych okresów historii żegluga. Prawdziwe muzeum króla Neptuna. Tutaj gdzieś na dnie leżą statki z konwoju brytyjskiego, który na początku ubiegłego stulecia wracał do Albionu z ładunkiem dzieł sztuki zrabowanych w koloniach imperium. Znajdowała się tam m.in. bezcenna kolekcja porcelany z dworu cesarza chińskiego oraz uprząż słońca bogato zdobiona brylantami. Burza zaskoczyła konwój brytyjskich okrętów i dwa z nich poszły na dno La Manche.

Przed dziesięć laty przypomniało sobie ten wypadek i kilku śmiazków postanowiło wszcząć poszukiwania cennego ładunku na własną rękę. Młody pletwonurek H. Robbins wraz z trzema kolegami wynajęli niewielki kuter i poczęli penetrować dno w miejscu

najbardziej prawdopodobnym, opisanym przez uczestników wypadku.

I oto ich oczom przedstawił się widok niesamowity. Wśród skalnych występów jeżyły się maszty, sterzające dżiohy i rufy potrzaskanych okrętów. Porastały wodorostami, pokryte mułem. Okazało się jednak, że są to francuskie korwety sprzed trzystu lat...

Dalsze poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Kanał La Manche ma na zachodzie do 180 km szerokości, a głębokość sięga nawet 170 m. Przy tym nader często wzburzone morze uniemożliwia poszukiwania. Po kilku miesiącach łowcy skarbów na cmentarzysku okrętów musieli zwinąć żagle, nie stając ich było na dalsze penetracje.

Gdy w osadach rybackich w pobliżu Cherbourg rozlega się przeciągły sygnał ostrzegawczy, to jak przed wiekami, żony, matki rybaków wychodzą na brzeg i z niepokojem wpatrują się w ryczące fale Cieśniny Kaletańskiej. W czasie sztormów, które szalały jesienią 1972 r. zatonięło w kanale La Manche 5 kutrów rybackich. Żaden z rybaków nie uratował się.

2200 STATKÓW NA DNI

Do najbardziej niebezpiecznych obszarów Atlantyku zali-

cza się cmentarzysko w pobliżu przylądka Hatteras, u wschodnich wybrzeży Ameryki Północnej. Rozległa mielizna Diamond została ukształtowana przez silne prądy podwodne. Tutaj siły niszczycielskie oceanu nie skapitulowały ani na chwilę. Hydrografowie w USA dokonali skrupulatnych obliczeń i ich zdaniem w ostatnich 400 latach na mieliznie Diamond zatonięło 2200 statków...

Zresztą w ogóle wody w pobliżu przylądka Hatteras słyną wśród marynarzy jako niezwykle groźne i obszar od tego przylądka do północnych krańców Nowej Funlandii stanowią zawsze ryzyko dla żegluga. Często w tym rejonie rozlegają się w eterze sygnały SOS. Najbardziej narażone są kutry rybackie, wiele z nich to stare i wysłużone jednostki. Trzeba być prawdziwym „wilkiem morskim”, aby tutaj zarzucać sieci i nie powiększyć cmentarzyska.

Zanim Fernando de Magalanes oddał triumfalne wiwaty armatnie z trzech oceanalnych okrętów, wpływając na ocean który nazwał Spokojnym, musiał 21 dni pokonywać ścieżkę szatańską cieśninę koło przylądka de las Virgines. Przeplątanie przez tę 600-kilometrową cieśninę, najeżoną skałami oddzielającą Ziemię ognistą od Ameryki Południowej, do dziś jest równie niebezpieczne jak za czasów wielkiego odkrywcy

Między mitem, legendą i prawdą

Książki Zenona Kosidow-
skiego czyta się z zapa-
rtem, tchem jak najlepsze
kryminały. A przecież ich te-
matyka nie dotyczy — wyda-
wałoby się — spraw me-
gacych rozbudzić tak ogromne
zainteresowanie czytelników. W
otaczającym nas świecie zas-
kakujących odkryć i wynalaz-
ków spotykamy na kartach je-
go książek pasjonującą przygo-
dę z przeszłością sprzed setek
czy tysięcy lat.

W okresie dwudziestolecia
międz wojennego wybitny pi-
sarz działał i tworzył w Pozna-
niu. Związki z Poznaniem zaj-
mują nieposłednie miejsce w
jego twórczości. Pelen inicja-
tyw, przyczynił się w dużej
mierze do ożywienia życia kul-
turalnego miasta. Współreda-
gował czasopismo literackie
„Zdrój”, był prezesem Oddzia-
łu Związku Zawodowego Lite-
ratów Polskich, dyrektorem
programowym poznańskiej roz-
głośni Polskiego Radia. Czwar-
ki literackie organizowane w
Pałacu Działyńskich, które tak
ożywczo wpłynęły na rozwój
życia kulturalnego miasta, za-
początkował pisarz w 1934 r.
W 1938 r. wydał m. in. książ-
kę „Z okresu złotego wieku
kultury Poznania”.

„Rumaki Lizy”, „Gdy słoń-
ce było bogiem”, „Królestwo
złotych łez” i przede wszyst-
kim „Opowieści biblijne”, wy-
dane już w setkach tysięcy
egzemplarzy, w tłumaczeniu
na wiele języków obcych —
przekonują o potrzebie istnie-
nia literatury dokonującej kon-
frontacji między ustalonymi
tradycyjnie pojęciami i osią-
gnięciami współczesnej nauki.
Po dłuższej przerwie od pierw-
szego wydania „Opowieści bi-
blijnych”, na łamach tygodni-
ka „Dokoła świata”, drukuje
się następna książka Zenona
Kosidowskiego — „Opowieści
ewangelistów”.

— Kiedy możemy oczekiwać
jej wydania książkowego? —
zwracam się do autora.

— Przypuszczam, że jesienią
1974 r. Jest to ogromnie trud-
na i skomplikowana praca, do
której przygotowywałem się
przez 10 lat. Część już napisa-
łem, niektóre rozdziały nawet
z pewnym wyprzedzeniem.
Przewertowałem tysiące stron
literatury naukowej, z różnych
dziedzin, głównie anglosaskiej,
do tego dochodzą źródła
dłowe, własne przemyślenia.
Jednym słowem — szachowni-
ca faktów, wniosków, poglą-
dów, psychologicznych domys-
łów — wymagająca syntetycz-

negu ujęcia, wszystkiego co na
ten temat zostało do tej pory
powiedziane, co ostatnio zo-
stało odkryte przez naukow-
ców.

— Jest pan z wykształcenia
polonistą i filozofem. Skąd wzię-
ło się zainteresowanie staroży-
tnością?

— Od bardzo dawna intereso-
wałem się przeszłością, historią
kultury ludzkiej. Człowiekiem
starożytnym, który ma tak
wiele cech wspólnych ze współ-
czesnym. Podczas pobytu w
Ameryce zgłębiłem tajemnice
starych kultur indiańskich,
stad oczywiście wzięło się za-
interesowanie archeologią. Nie
jako profesjonalnego naukow-
ca, ale literata, do którego
przemawia przygoda związana

z odkryciem tajemnic przesz-
łości.

Potem przyszła kolej na sta-
rożytny Egipt i Mezopotamię,
a ponieważ między nimi jest
Lalestyna — zainteresowała
mnie dramatyczna historia po-
tomków Mojżesza i siłą rzeczy
Stary Testament. To naprawdę
fascynująca lektura, arcydzie-
ło literatury przemawiającej
do wyobraźni bogactwem fak-
tów, dramatyzmem, okrucień-
stwem losów ludzi owych cza-
sów. Ale właśnie to wszystko
jest bardzo ludzkie i bardzo
usprawiedliwione, a także udo-
kumentowane współczesnymi
badaniami naukowymi.

Stary Testament jest przede-
 wszystkim literackim doku-
mentem tamtych czasów i tak

W ydarzeniem edytorskim
wielkiej wagi jest opu-
blikowanie przez Wy-
dawnictwo Literackie dwóch
potężnych tomów „Dziennik-
ów” Lwa Tolstoja, w przekła-
dzie Marii Leśniewskiej, z
przedmową Wiktora Jakubow-
skiego. To przedmowa, bar-
dzo wnikliwa, doskonale wpro-
wadza w temat, bez niej tud-
no byłoby pamiętniki nie czy-
tać. Stanowią one zresztą wy-
bór z trzynastu tomów, doko-
nany przez A. I. Szyfmana.
Tolstoj prowadził swój dzien-
nik, z pewnymi przerwami,
przez 64 lata życia, zaczął w
wieku dziewiętnastu lat, o-
statnie zapisy dokonane zo-
stały na cztery dni przed zgo-
nem. Nie ma pełniejszego źró-
dła dla poznania Tolstoja, do-
tarcia do jego osobowości,
niż te dzienniki, pisane z za-
skakującą szczerością tak w
odniesieniu do wydarzeń zew-
ntrnych, jak do własnych
przeżyć psychicznych. Zwa-
żając na interesujące są relacje
autora „Wojny i pokoju” z
własnych zamierzeń samo-
skonań, czemu zresztą
służyć miała w ogóle inicjaty-
wa spisywania dzienników.
Ekshibicjonistyczna i niekiedy
otwartość, ostrość spojrzenia
na samego siebie, analiza do-
konujących się we własnej
psychice ewolucji zapisy roz-
myślań nad problemami reli-
gijnymi, filozoficznymi, estety-
cznymi, politycznymi, czy li-
terackimi — wprowadzają głą-
boko w osobowość wielkiego
twórcy, w jego wierzenia i o-
sady, w swoisty system histo-
zoficzny.

A oto inna książka, która

poprzez osobę bohaterki wzu-
dzić powinna szczególne zain-
teresowanie w kregu wielko-
polskich odbiorców. Myślę o
pracy biograficznej Danuty
Cieplicko-Zielińskiej — „Klau-
dyna z Działyńskich Potocka
— Ludzie i czasy”. Kórnik Ro-
galin, Konarzewo, to miejsc-
owości, znane wszakże każde-
mu, najciszej łączą się z tie-
ścią opowieści, z losami i dzie-
łami

Z książką na ty

Ludzie i pasje

laniem kobiety, spokrewnio-
nej z czołowymi roszadami
Wielkopolski. Urodzona w
1801 w Kórniku, zmarła w
1836 w Genewie. Krotkie za-
tem, ale jakże bogate życie,
gdy zwłaszcza świadomość
sobie, iż jest to czas wzbiera-
jących tendencji wojennio-
wych, których ukoronowaniem
stało się Powstanie Listopada
we. Zmuszona po jego upad-
ku do emigracji Klaudyna Po-
tocka przeżywała wtedy w Dro-
bie, otaczając wszechstronną
opieką potrzebujących przez-
ciągających tam powstań-
ców kolonię polską, działając
politycznie z ramienia Bema.

i podróżnika. W cieśninie Ma-
gellana spoczywają nie tylko
dwie jednostki z jego floty, ale
tysiące innych, które na-
działy się na podwodne rafy.

Na skalistym wybrzeżu stoi
dziwna budowla. Została posta-
wiona z dębowych beczek po
piwie. W czasie burzy rozbił
się hiszpański statek wiozący
beczki z piwem. Załoga uratowa-
ła się, dopływając szalupami
do Tasmanii. Jakież było
zdziwienie rozbiteków gdy na-
stępного dnia fale poczęły wy-
rzucać na brzeg beczki po pi-
wie z ich zatopionego statku.
O Tasmanii mówią wśród
żeglarzy, że jest to wyspa roz-
bitków i nie ma w tym prze-
sady.

CORAZ WIĘCEJ KATASTROF MORSKICH

Wielkim wstrząsem nie tyl-
ko dla opinii publicznej, ale
także dla konstruktorów okrę-
tów, specjalistów transportu
morskiego było zatonięcie „Ti-
tanica”. Gdy brytyjski pa-
rowiec transatlantyczny, nale-
żący do armatora White Star Line
wyruszył w swój inauguracyj-
ny rejs, rozpisywano się szeroko,
że nastąpił nareszcie kres
niebezpiecznych podróży mors-
kich, że teraz to już żywił
oceanu skapitulował. „Titanic”
był największym i najbardziej
nowoczesnym podówczas stat-
kiem na świecie. Miał 46329
BRT i zabierał 2584 pasażerów.

Katastrofa zdarzyła się 14
kwietnia 1912 r. „Titanic” po-
dzielił los jakiegoś spotkał przed

nim wiele tysięcy statków —
zderzył się z górą lodową i za-
tonął po 2,5 godzinach. Zginę-
ły wówczas 1503 osoby. Była
to jedna z największych t-age-
dii w dziejach żegluga. Prze-
konano się wówczas, że wszędy
oceanu nie można lekceważyć,
że najnowsza technika czasami
nie wystarcza.

I oto w tym miejscu sięgnij-
my po wymowną statystykę.
Okazuje się, że w 1960 r. za-
tonęło na świecie 171 statków,
a straty sięgały 358 tys. BRT.
Pięć lat później na dno poszły
już... 273 jednostki w ciągu 12
miesięcy! — Cmentarzyska po-
większyły się o 739 tys. BRT,
natomiast w 1969 r. było jesz-
cze więcej katastrof i zatone-
ło 327 jednostek (ogółem 825 tys.
BRT). Czyli z tej statystyki
wynika niezbicie, że coraz wię-
cej jest katastrof morskich.
W latach 60-tych naszego stu-
lecia na dno poszedł większy
tonaż statków niż w ciągu ca-
łego ubiegłego półwiecza...

Przecież buduje się coraz do-
skonalsze, coraz szybsze statki,
przybiera doskonałe aparatu-
ry nawigacyjne, wzrasta spraw-
ność agregatów okrętowych!
Wszystko to prawda. Owa ten-
dencja wzrostu wypadków ma
kilka źródeł. Przede wszyst-
kim coraz więcej statków po-
jawia się na wodach świata.
Tłoczno robi się nie tylko na
autostradach i drogach, ale
także i na szlakach morskich.
Wystarczy wspomnieć, że za-
mówienia w stoczniach świata
roku 1971 na budowę nowych
statków sięgały 2522 jednostek

o ogólnej pojemności 28996 tys.
BRT. Czyli ze statystyki: wzro-
stu zatoneń, katastrof mors-
kich nie można w żadnym ra-
zie wysnuć wniosku, że niebez-
pieczeństwo żegluga jest więk-
sze niż dawniej. Przeciwnie —
mimo groźnych obszarów „po-
żeraczy statków”, mierzni, raf —
transport morski staje się
coraz bezpieczniejszy. Świad-
czy o tym inna statystyka.

Otóż na skutek wyrzucenia
na skały, mierzni w roku 1969
zatoneń tylko 107 statków o
pojemności 231 tys. BRT, mniej
o 15 proc. niż w 1959 r. Nato-
miast przybiera katastrof wy-
wołanych zderzeniami (w 1969
r. było 45 takich poważnych
kolizji). Czyli sytuacja staje się
podobna do tej, jaka jest na
drogach lądowych.

Jeśli idzie o polską bande-
rę, to nasza flota handlowa
i rybacka zaliczana jest w świe-
cie do tych, które mają naj-
mniej katastrof. Jest to rezul-
tatem przede wszystkim dba-
łości o stan floty ze strony za-
łóg i armatorów. Zresztą jak
wykazują doświadczenia, w dal-
szym ciągu nie technika ma
ostatnie słowo na morzu, ale
człowiek, a polskie załogi są
doskonale. Mamy wysoko wy-
kwalifikowaną kadre i wypad-
ki należą do rzadkości. Umie-
my sobie radzić, z niszczyciel-
skimi siłami wszechocennej
Neptun jest laskawszy dla do-
brych żeglarzy. („Trybuna Ro-
botnicza”)

TADEUSZ PODWYSC KI



Zenon Kosidowski.
Fot. — CAF

człowiek współczesny, rozum-
ny, powinien go traktować. Po
opublikowaniu „Opowieści bi-
blijnych” spotkałem się z za-
rzutami, ba nawet niewybred-
nymi atakami, że profanuję,
że popełniam błędy naukowe

Dokończenie na str. 6

stając się ucieleśnieniem pa-
triotycznych odczuć i działań.
Książka jest napisana żywo,
ukazuje życie tej nietuzinko-
wej kobiety w pełnych „wiel-
kich, bez hagiograficznych o-
toczek, ale i bez złośliwych ob-
mówień. Są tam piękne sceny,
jak wiążącego się roman-
su z jakże utalentowanym Gar-
czyńskim, tak pięknie ostat-
nio nam przypominany, i z
wieloma innymi przedstawicie-
lami tak sztuki jak myśli poli-
tycznej. Niektóre osady autorki
książki mogą prowokować do
dyskusji, co zresztą nie
pomniejsza wartości tej pra-
cy, ukazującej jeszcze jeden
fragment naszej przeszłości.

Przykładać należy inicjaty-
wie krakowskiej oficyny opu-
blikowania w jednym tomie
przygotowanym do druku
przez Alicję Sternową, a przy-
pami opatrzonym przez Zy-
munta Czernego — zbioru ese-
jów Anatola Sterna — „Dom
Apollinaire’a”. Apollinaire-ko-
strowicki, sprawa polskość je-
go pochodzenia, polskość je-
go psychiki, dramatu dzieł
i okrywającej je tajemnicy,
jakby dalszego ciągu tajem-
nicy rodziny Kostrowickich —
była największą pasją życia
świątecznego poety awangardy,
Anatola Sterna. W latach
1959 do 1967 niezmordowa-
nie prowadził poszukiwania i pu-
blikował swe odkrycia, odkry-
wając kolejne warstwy tajem-
nic genealogicznych, znajdu-
jących odbicie także w skła-
dnikach wielkiego dzieła pce-
tyckiego Apollinaire’a. Śmierć
urwała te poszukiwania, ale
już są następny, już nie gło-
nie wywołane badaniami Ster-
na na ożywienie. Alicja Sternowa
tak we wprowadzeniu do „A-
neksów” jak w Posłowiu pre-
zentuje krąg tych poszukiwań
bliżej. Ale to wszystko znaj-
dzie czytelnik w książce, pita-
nie sercem. Jak pisze powiem
autorka Posłowia o Sienie:
„Najgłębszą treścią jego życia
była poezja. Wierzył w magicz-
ną siłę słowa, nie zdradzał
swoich miłości poetycznych.
Pierwszą jego młodzieńczą i
ostatnią miłością był Apolli-
naire”.

I na zakończenie, książka
Jadwigi Radomińskiej — „Spot-
kania zapisane”, rozmowy z
ludźmi nauki i sztuki, poprze-
dzone przedmową Tadeusza
Brezy. Słusznie właśnie Breza
podkreśla ogromne doświadcze-
nie Radomińskiej w prze-
prowadzaniu wywiadów jej
szósty zmysł, który sprawia,
że sama będąc atrakcyjnym
partnerem rozmowy, umie wy-
ciągnąć z rozmówcy to co
najistotniejsze. I dlatego bi-
sko setki wybranych jej roz-
mów z wybitnymi artystami,
naukowcami jest czymś da-
kim od zbioru obiegowych wy-
wiadów, staje się jakąś kwint-
esencją naszego życia umy-
słowego, ukazuje rozwarstwie-
nia, różnice postaw, dążeń,
własny świat każdego z twó-
ców. Niektóre rozmowy są na-
prawdę fascynujące i mówią
o wiele więcej np. o pisa-
rzu, niż metnawe wywody eru-
dycyjne niektórych zaduta-
nych w sobie krytyków.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Przed stuleciem Teatru Polskiego

Nawiązując do artykułu Wło-
dzimierza Branieckiego w
„Głosie Wielkopolskim”
pt. „Przed stuleciem Teatru
Polskiego”... W roku 1915, ma-
jąc lat 8 rozpocząłem uczęsz-
czać z mamą i starszą siostrą
do Teatru Polskiego — Pozna-
łam wtenczas piękny język
Fredry, wymowę sztuk Bałuc-
kiego itd. W roku 1917 (15 paź-
dziernika) w stulecie śmierci
Tadeusza Kościuszki, wysta-
wiono „Przyjęcie Kościuszki” z
Kajetanem Kopczyńskim w ro-
li głównej. Było to przeżycie
dla Poznaniaków o iście nara-
dowym, emocjonalnym charak-
terze w związku z czym śmia-
ło można twierdzić, że Teatr
Polski w Poznaniu, wierny
maksymie „Naród sobie” był
naprawdę ostoją polskość.
Przez lata swego istnienia aż
do końca II wojny światowej
chowal się skromnie za cztero-
piętrową kamienicą — ale je-
go miłośnicy chętnie przecho-
dzili szeroką bramą na tyły te-
go budynku — by wkroczyć
w progi ulubionego teatru. Pro-
szę przyjąć te kilka zdań o
teatrze od bywalczyń, która
od dzieciństwa swego po dzień
dzisiejszy została wierną jego
wielbicelką.

MICHALINA BRZOSZOWSKA
Poznań

Jednak ktoś pamiętał

W 175 rocznicę urodzin Ada-
ma Mickiewicza, w mie-
ście, w którym ze społecz-
nych składek stanął ongiś
pierwszy na polskich ziemiach
pomnik Wieszczu, w mieście
będącym siedzibą uniwersyte-
tu, noszącego jego imię, zło-
żone u stóp pomnika dwa skrom-
ne kwiaty pocieszały, że je-
dnak ktoś pamiętał... Nie musi-
my się więc wstydić wobec
Krakowa, gdzie — między in-
nymi — tamtejsze kwiatarki
tradycyjnie składają przed
pomnikiem Poety kwiaty w
dniu jego urodzin.

Z. Kr.
Poznań

Jaka jesteś piłko?

W związku z dyskusją opu-
blikowaną w „Głosie
Wielkopolskim” pt. „Ja-
ka jesteś piłko?”, mając na
uwadze prawidłowe informowa-
nie opinii publicznej o sy-
tuacji w Klubie Sportowym Lech
Poznań, wyjaśniamy, że nie
zgadzamy się z niektórymi wy-
powiedziami trenera Pelow-
skiego, ponieważ nie są one
zgodne z rzeczywistością.
Trener Pekowski stwierdził,
że: „Jeżeli chodzi o koordyna-
cję, to przyznaję, że nie była
ona u nas prowadzona w spo-
sób właściwy, ale kadra szko-
leniowa w Lechu nie chciała
widzieć pewnych spraw, za-
sługiwanych przez moich
przedmówców... Ile jednak mu-
żaleń użył wysiłku, aby na-
mówić kolegów i działaczy
prowadzących klasę okręgową,
by odstąpili od wystawiania
do gry starszych zawodników,
a próbowali takich piłkarzy
jak: Olszyna, Głodziński, No-
wicz, Jurek, Paczyński, Ratyń-
ski”.

W wieloletniej praktyce szko-
leniowej sprawy młodzieży
piłkarskiej były dla nas i są
ważnym czynnikiem w prawid-
łowym rozwoju piłki nożnej.
Nie mieliśmy i absolutnie nie
mamy interesu w tym, aby
kosztem awansu utalentowa-
nej młodzieży faworyzować
starszych piłkarzy...

Docenialiśmy i doceniamy
sprawy narybku piłkarskiego,
a powyższe wypowiedzi trene-
ra Pekowskiego są dla nas oczy-
wistym nieporozumieniem, wy-
nikającym z braku dostatecz-
nego rozeznania w sytuacji
szkoleniowej w drużynach niż-
szych...

Trenerzy piłki nożnej I klasy:
M. CHUDZIAK
i Z. SŁOMA

A tapet nie ma

Zawiadamiam uprzejmie,
że brak jest w dalszym
ciągu tapet produkcji krajowej
w sklepach papierniczych,
pomimo starań Wojewódzkie-
go Przedsiębiorstwa Handlu
Artykułami Papierniczymi i
Sportowymi — jak to opisane
zostało w artykule „Głosu” z
16/17. 12 ubr. pt. „Tapety bę-
dą”. Uważam, że wysłanie pi-
sma do Gnaszyna nie jest
wystarczającym sposobem
uzyskania dodatkowego przy-
działu tapet. Jak to zrobić,
najlepiej i najszybciej bę-
dzie wiedział na pewno dy-
rektor Jan Cop, niech tylko
„ustawi” odpowiednio swo-
ich pracowników. Na moją
np. prośbę o podanie numeru
telefonu do Gnaszyna (rozmo-
wa z 28. 12 ubr. z Działem
Sprzedaży, telefon 307-14) nie
utyskałem go. Proszę o dalszą
interwencję.

H. WYDARKEWICZ
Poznań

Dwie sprawy

W pierwszym przypadku
chodzi o pilną interwen-
cję w MPK, aby wzmocniło
linię autobusową „A” w go-
dzinach wczesnorannych i
podczas powrotów z pracy. To,
co się obecnie dzieje na ko-
lejnich przystankach w go-
dzinach 6—6.30, w rejonie ulic:
Dąbrowskiego i Poznańskiej,
a następnie na Główniej, po
godzinie 15 zasługuje na na-
tychmiastową interwencję
kierownictwa MPK.

Druga sprawa, to prośba o
wyjaśnienie, co szykuje się po
przewlekłym remoncie lokalu
handlowego na narożniku
ulic: Roosevelta i Dąbrow-
skiego. Miejsce jest idealne na
stylową winiarnię lub na przy-
kład włoską restaurację.

Boję się, że znowu powsta-
nie tam jakaś upiorna „Pi-
smateria” czy „Galanteria”.

J. STANIEWICZ
Poznań

Altana na Winogradach

Mówi się i pisze o potrze-
bie bacniejszej uwagi
na estetykę zabudowy prze-
strzennej, a tymczasem przy-
kłady przeczają temu postano-
wieniu. Osiedle Wielkiego
Października w pobliżu blo-
ków nr 7, 8 na Winogradach
szpecą willowe budynki. Nie
wiadomo dlaczego je tam po-
stawiono. Wprawdzie miesz-
kańcy zdążyli się już do ich
sąsiedztwa przyzwyczaić, ale
to przecież nie powód, by ob-
skurne budy się mnożyły. W
ciągu ostatnich tygodni przy
ul. Stowiańskiej (na odcinku
między ul. Murawą a Gro-
madzką) postawiono partero-
wy budynek wyglądem prze-
pominający altanę. Kto jest
autorem tego straszydła i kto
zezwolił je pobożować?

ANNA JEDRUS
Poznań

Im krótszy tekst do redakcji
tym większe ma szanse druku.
Anonimów nie publikujemy. Za-
strzegamy prawo skracania ko-
respondencji. Nasz adres: „Głos
Wielkopolski” — skrytka poczo-
towa 1074 — 60-350 Poznań.

Komu się marzy „Eichenbrueck“?

Dokończenie ze str. 3

autor i wydawcy nie uznali za właściwe zaliczyć do miejscowości, których dotyczy tytuł „Die Wappen des Landkreises Lueneburg“ **) ... Wągrowca. Uzasadnienie? Oto ono: „Landkreis Lueneburg troszczy się o Eichenbruecker Vereinigung. Jest więc rzecz naturalna, że stowarzyszenie wciągnie do tej książki starego herbu miasta powiatowego“.

Co prawda autor tekstu dr Gerhard Koerner, porzucając obiektywizm, „wyjaśnia“ (w sposób tendencyjnie podfałszowany): „Miasto i powiat nazywały się Wągrowitz(?) i jedynie od jesieni 1939 r. (?) do wiosny 1945(?) nazywane były Eichenbrueck...“ Co więcej, uprzednio przyznaje, że „nazwa Eichenbrueck nosi cechy tych dat germanizatorskich (...) które dostrzegalne były i na sąsiedzkich Hanowerowi obszarach powenedzkich, ale szczególnie nie znalazły większego zastosowania. Wraz z niemiecką nazwą, chciano radykalnie wymazać przeszłość“.

Lecz ta paralela jest również tendencyjnie myląca. Bowiem w okolicach Hanoweru germanizatorskie inicjatywy sprawowały się tylko do zmian nazewnictwa. Natomiast zadekretowaniu nazwy Eichenbrueck towarzyszyła nie tylko zapowiedź wytopienia polskości, lecz także praktyka mordów typowych dla hitlerowskiego etapu kolonizacji ziem polskich. Mordów, których inicjatorami i wykonawcami przede wszystkim byli Niemcy mieszkający i przed 1 września 1939 r. w Wągrowcu oraz na terenie powiatu wągrowieckiego.

Ale o tym ludobójczym podtekście nazwy „Eichenbrueck“ lueneburski sympatyk „Eichenbruecker Vereinigung“ nie wspomina ani słowem. Nie wyjaśnia też, że Wągrowiec to miasto od wieków polskie, nie tylko większość swych mieszkańców. Nie raczy również stwierdzić, że było także polskie z odwiecznej przynależności państwowej i że jego dzieje nie zaczęły się (jak sugeruje informacja w lueneburskim herbarzu) dopiero w XIX wieku, w ramach utworzonej przez zaborców pruskiej „byłej Rejencji Bydgoskiej“. Brak również choćby słowa o tym, że ponoć „historyczna nazwa Wągrowitz“ jest tylko barbarzyńską pochodną rzeczywistej historycznej nazwy Wągrowiec. Nie zastępuje bowiem uczciwej informacji końcowa wzmianka jak uproszczony został „obecny herb polskiego miasta Wągrowiec“ (Das heutige Wappen der polnischen Stadt Wągrowiec). Raczej sugeruje ona czytelnikowi zachodnioniemieckiemu, że to nazwa Wągrowiec jest pochodną od „praniemieckiego Wągrowitz“.

Jak by nie było, mamy w tym okresie doświadczenia. Już przed wojną znany był dość powszechnie następujący komentarz pewnego Niemca z Berlina: „Wprawdzie udało się nam Polakom stworzyć w mieście starą nazwę Hohensalza, nowa — Inowrocław, spótnieć Gnesen na Gniezno, nie mieliście jednakże odwagi tknąć praniemieckiej nazwy Mogilno“...

Już te faktograficzne lub mylące czytelnika przemilenia pozwalają stwierdzić, że lueneburski herbarz jest pod względem swej wartości merytorycznej propagandowym wydawnictwem.

Stuchanow
22.10.1975

Bogdana Zagórska z towarzyszącym zespołem instrumentalnym pod kier. R. Poznańskiego i z zespołem Partita śpiewa piosenki! Zawsze włoska zakochanka. Początek o świdre przed snem. Nie nowego pod słońcem. Nie zabieraj mi lata. Polskie Nagrania „Pronit“ N 0690.

Sylvia Klejdysz-Petersburska z towarzyszeniem zespołu pod kier. C. Majewskiego i zespołu pod kierownictwem A. Skorunki i W. Kruśyńskiego śpiewa 4 piosenki Petersburskiej! Plak powraca do gwiazd. Koncert wspomnień. Sentimenty, uroki dawnych lat. Miłości się nie wybiera. Polskie Nagrania „Pronit“ N 0695.

ctwem antypolskiego Ziomkostwa Wisły-Warty. Związka, że uczony w rewizjonistycznej propagandzie doktor, lansuje w herbarzu także nader ważką rzecz polityczną Ziomkostwa. Przyznając mianowicie że i w końcu XIX wieku (a więc po głównej fali kolonizatorstwa pruskiego) „najsilniejszym elementem ludnościowym“ w powiecie i w Wągrowcu byli Polacy — zaraz dodaje: „Jednakże mniejszość niemiecka była silna i obydwojem częściom ludności, było — jak wszędzie w Polsce — dobrze ze sobą, dopóki nie zostały rozbudzone namiętności szowinistyczne“.

Otóż hitlerowski dziennikarz „Eichenbrueck“ (patrz wydany w 1943 roku „Eichenbruecker Heimatbuch“) twierdził, jakoby Polacy byli aż do I wojny światowej, kiedy to zostali podburzeni szowinistyczną agitacją, szczęśliwi pod panowaniem pruskiej maszyny germanizatorskiej. Ta właśnie teza o zakłóceniu rzekomej sielanki pomiędzy ciemniacą a ciemniżonym, któremu winien „polski szowinizm“, jest też powielana we wszystkich wydawnictwach oficjalnie firmowanych przez Ziomkostwo Wisły-Warty.

✱

Musi co najmniej zadziwiać bezkarność, z jaką jest szerzona pod szyldem Lueneburga, jego instytucji kulturalnej — propaganda antypolska. Musi też budzić protest próba przedstawienia polskiego miasta i powiatu niby lenna byłego Księstwa Lueneburskiego i uzurpowanie sobie praw do tego rodzaju wybrzyku z tytułu opłacania przez lueneburczyków antypolskiego ruchu hitlerowskich rzeźmieszków „Eichenbruecker Vereinigung“.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

*) Związek Muzealny Księstwa Lueneburg
**) „Herby powiatu Lueneburg“

Interes na „czarnej robocie“

Dokończenie ze str. 3

Smutna to refleksja, ale doprowadzenie do sytuacji, w której nieuczciwi wozacy oczekują respektu przed nabywcami — jest konieczne.

Czy kilka powyższych — dość luźnych przecież uwag — udowodniło, że sprawa nieuczciwej pracy grupy węgla-ry stanowi problem wielkiej wagi? Na pewno nie. I oietno wanie ludzi ciężko w końcu

w studio i na estradzie

Mamy kolejny karnawał. Jak kraj długi i szeroki trwa korowód zabaw. Tańczy się więc jak zawsze urojone wale, ogniste tanga, skoczne charlestony, ale ma ten karnawał także swój rytm, swój taniec, który króluje na parkietach. To rock and roll, o którym zwykło się mawiać, że jest stary, choć przecie tak wiele młodszy od swych konkurentów.

Rock and roll — mający już dzisiaj przeszło 20-letnią karierę — nie tylko rewolucjonizował muzykę rozrywkową, ale także zmienił zwyczaję pa-nujące na parkiecie. Stał się synonimem wspólnej zabawy. Któż ma dzisiaj czas i chęć na żmudne ćwiczenia kroków „aneicznych, komplikowanie sobie zabawy pilnowaniem nóg, zwłaszcza, gdy tłok na parkiecie nie mniejszy niż w tramwaju.

— „Pan tańczy nie dotykając ziemi — rzecze partnerka. — Tak lekko?! — wykrzykuje rozpromieniony partner, na co ona sprowadza go na ziemię: — cały czas deptać po moich nogach!“.

Tego nie ma przy rock and rollu. Dajesz z partnerką nurą w tłum i kolebiez się w szalonym rytmie równo odmierzanym przez perkusję precyzyjną niczym metronom.

Pierwszą płytę rock and rolla do naszego kraju w roku 1951 Alan Freed w rozgłośni radio wej w Cleveland. Następnie to w momencie kiedy młode pokolenie po mrocznym okresie wojennym chciało korzystać z zakłóconej młodości i żadne było zabawy. Młody je produkowano taśmowo okliw przeboje spod znaku Binga Crosby. Nudziły ogromne „jazzbandy“ niewiele już z jazzem

pracujących nie było celem autorów. Chodzi o to, aby umysłowi sobie jakże często ułatwiamy innym nieuczciwe dorabianie się. Mało, kupując towar kradziony, staliśmy się paserami — zatem współprzestępcami.

W możliwościach nas wszystkich mieści się ograniczenie tego zjawiska. Zwalczenie pozostawmy milicji.

WOJCIECH NENTWIG
ANDRZEJ SKRZYPCZAK

W PRASIE

MECHANIZMY SUKCESU — Takim tytułem opatrzyła „Literatura“ cykl wypowiedzi po świętych problematyce mechanizmów społecznych rekordowego w roku ubiegłym tempa rozwoju społeczno — gospodarczego kraju. Pierwszy wy-powiada się prof. Kazimierz Secomski. Z wielu spraw poruszonych w tej publikacji odnotowujemy tutaj uwagi na temat zasad wzrostu dochodów realnych.

„Średnioroczny wzrost płac realnych w trzyleciu 1971—1973 przekroczył 7,5 proc. wobec 1,8 — 2 proc. w dziesięcioleciu 1961—1970. Poważna kwota ponad 230 mld zł zaplanowanego dochodu narodu została osiągnięta w ciągu 3-lecia 1971—1973, została podzielona w ten sposób, że około 75 mld zł, tj. 1/3, została skierowana na dodatkowe zwiększenie spożycia indywidualnego i społecznego, natomiast pozostała część — na rzecz dalszej rozbudowy gospodarki, przede wszystkim zaś na inwestycje przy-pięzające unowocześnienie przemysłu, rolnictwa, budownictwa i transportu oraz dodatkowe powiększenie budownictwa mieszkaniowego i komunalnego“.

Profesor zwraca uwagę na to, że wysoka stopa wzrostu gospodarczego mogła być w praktyce jeszcze bardziej podniesiona, gdyż otoczenie troskliwą opieką spraw bytowych ludności i zagwarantowanie lepszego zaspokajania jej potrzeb przyniosło wydatny wzrost wydajności pracy i wy-nikające stąd dalsze ponadplanowe wartości, które umożliwiłyby dodatkowe dynamiczne wzrostu gospodarczego oraz w szerszej skali potrzeb ludności pracującej.

ZNAĆ PRAWDĘ... — Pt. „Ludzie mówią: chcemy znać prawdę, panie doktorze!“ Jerzy Milewski publikuje w „Życiu Literackim“ artykuł na temat, czy lekarz powinien mówić choremu zawsze prawdę o stanie jego zdrowia. Autor cytując wypowiedź prof. dr. Mi-czysława Sośniaka, dyrektora Instytutu Prawa Cywilnego w Uniwersytecie Śląskim:

„...U nas w tej chwili lekarze są w jednym wypadkach — mówi profesor — zbyt brutalni w mó-

Rock and rolla czas zacząć

mające wspólnego. Wszystkie-mu tylko nie zabawi mogła towarzyszyć niespokojna, nerwowa muzyka Charlie Parkera — jednego z twórców bebopu.

Wielki show bussines szukał czegoś nowego i znalazł... na starych płytach nagrywanych przez murzyńskich muzyków dla wytwórni Okey. Seria płyt „race records“ zawierała nagrania muzyki tanecznej. Murzynów amerykańskich. Muzyka ta — zwana rhythm and bluesem — zrazu nie dostrzeżona przez białych, teraz znalazła się w centrum ich uwagi. Biali wykonawcy rzucili się na to źródło i komercjalizując je dali początek rock and rollo-wi. Potężna armia wykonawców tej muzyki z Billem Haleyem i Elvisem Presleyem podbiła estradę całego świata elektryzując nastolat-ków i dając początek jednemu z największych fenomenów współczesnej kultury młodzieżowej — muzyce rockowej.

Charakterystyczne jest powracanie mody na starego rock and rolla. Odbija się to w momencie, kiedy nikt nowego nie pojawia się w muzyce rockowej lub też — jak ostatnio — kiedy staje się ona zbyt skomplikowana. Wraca się wtedy do źródła i ta kuracja jest odświeżająca.

Do naszego kraju rock and roll dotarł ze znacznym opóźnieniem, w okresie ogólnej fascynacji jazzem. Zbigniew Kurtycz śpiewał w 1957 roku: „W Arizonie, w Barcelonie, w całym kraju nawet w Kłaju — wszędzie tańczą rock and roll“. Lepszymi wykonawcami tej muzyki byli muzycy jazzowi. I tutaj ciekawostka: rock and rolla grał nawet Sekstet Komedy, a śpiewał... Jerzy Milian. Pierwszych nagrań w tym stylu dokonał zespół jazzowy Zygmunta Wicharego z solistą Bogusławem Wyrobkiem. Bądźmy szczerzy — jazzmani nigdy nie należeli do entuzjastów rock and rolla, a szczególnie wtedy, kiedy fascynowali się cool jazzem. Jeżeli porzucali swoją ulubioną muzykę to przede wszystkim ze względów merkantyl-nych.

Potem przeszła przez nasz kraj fala zespołów młodzieżowych, które jednak nie wyka-zały, o dziwo, większego zainteresowania rock and rollem. Ponoć była to dla nich muzyka zbyt prosta. Ale jak mamy się nieraz możność przekonać — rzeczy proste nie zawsze są łatwe do wykonania.

wieniu prawdy, a w innych zachowują tajemniczość na wzór kapłanów egipskich (...) Trzeba by więc ustalić jakąś linię postępowania, podyktowaną zarówno względami terapeutycznymi, jak i deontologiczną lekarską. W roku 1967 został u nas ogłoszony przez Polskie Towarzystwo Lekarskie rodzaj kodeksu deontologii, który jednak na te tematy wypowiada się w sposób enigmatyczny“.

W świecie istnieją w związku z tym dwie doktryny: francuska i amerykańska. Francuska stoi na stanowisku, że lekarz może w pewnych wypadkach zataić prawdę, a nawet wręcz okłamać chorego. Natomiast orzecznictwo amerykańskie nakłada na lekarza bezwzględny obowiązek mówienia choremu prawdy, nawet gdyby była ona najbardziej brutalna. J. Milewski opowiada się za doktryną typu amerykańskiego. Tak więc należy mówić prawdę, ale po co?

„To oczywiście: po to — pisze autor — aby — choćby najgorsza — wysłała zainteresowanego na korzyść. Aby mobilizowała organizm do walki o życie.“

Jeśli tak, to nie wystarczy sama chęć mówienia prawdy. W grę wchodzi coś ważniejszego. Umiejętność jej mówienia. (...) Trzeba się uczyć, przemiąć wiek złoty. Trzeba się uczyć rozmawiania z ludźmi po ludzku. Trzeba się uczyć trudnej sztuki mówienia prawdy w taki sposób, żeby — jeśli jest nawet najgorsza — mobilizowała człowieka

Bywający poznańskich klubów, obserwatorzy przeglądów w Wielkopolsce i słuchacze koncertów z cyklu Poznańskie Muzykalia, znają zapewne zespół „Schemat“, który gra w sposób niezwykle autentyczny starego, dobrego rock and rolla. Nie więc dziwnego, że na fali obecnej mody zdobywa sobie coraz większą popularność. Jego głównym filarem jest Grzegorz Krawczyński — bardzo zdolny wokalista, z natury obdarzony głosem predestynującym go do wykonywania przebojów klasyków tego kierunku: Halleluya, Presleya, Berriego, Lewisa, i Richarda. Ma także

szereg własnych, stylowych kompozycji, jak: „Milion gwiazd“, „Dzwoneczki“, „Nocny gość“, „Piękny jest ten świat“.

Grzegorzowi Krawczyńskiemu grającemu również na fortepianie i harmonijce ustnej towarzyszą: Piotr Kołodziejczak — gitara basowa, Maciej M. Szewczyk — gitara, śpiew, Grzegorz Zerbst — perkusja.

Grupa „Schemat“ rzuca wyzwanie: rock and rolla czas zacząć! A my oczywiście tańczymy. Miłej zabawy!

ANDRZEJ KOSMAŁA

Miedzy mitem, legendą i prawdą

Dokończenie ze str. 5

Ale nikt nie wytknął mi konkretnie o jakie potknięcia naukowe chodzi. W każdym razie wybitni religioznawcy zagraniczni nie mają mi do zarzucenia. Zresztą tam nikt tego typu książek nie uważa za atak na religię. Po prostu rozumie się potrzebę badań i ich popularyzacji. Jest to prawo współczesnego człowieka, prawo do wiedzy o przeszłości, do konfrontacji, do wyboru światopoglądu.

— Czy to oznacza, że u nas nie było i nie ma literatury na te tematy?

— Owszem, są publikacje, ale z reguły hermetyczne, praktycznie niedostępne, nieczytelne dla mniej wyrobionych odbiorców. Staram się przełamać pewną stagnację w udostępnianiu ludziom wyników dotychczasowych badań i dociekań. Mimo niechęci określonych kręgów katolików. Ale do tej pracy zachęca mnie ogromne zainteresowanie ludzi, ich apro-bata, pomoc w dostarczaniu nowych materiałów naukowych. Uważam, że człowiek współczesny, inteligentny musi w wieku wielkich osiągnięć nauki uwspółcześnić swój umysł. Niekoniecznie poznać wszystko dogłębnie, ale musi mieć świadomość, że istnieją np. astronomia, astrofizyka czy atomistyka, musi wiedzieć, co w tych dziedzinach zrobiono, czym jest byt, nasza rzeczywistość. Nie ograniczać się do znajomości osiągnięć techniki, ale poznać zagadnienia wiedzy humanistycznej. Także dotyczące religii. Dzisiaj nikt ro-

zumny nie wierzy w pewne prymitywne pojęcia, które zachowywały się w religii jeszcze od czasów przedchrześcijańskich. Istnieją w religii pewne twierdzenia, zamrożone jako niezbita dogmaty. A przecież np. protestantyzm, który też należy do chrześcijaństwa, jest bardziej elastyczny. Po prostu przeprowadza co jakiś czas rewizję zasad, poglądów, co nazywa się tam nową interpretacją. Interpretacja ta nie obraża, ale tłumaczy i nadaje nowy sens wielu sprawom wiary.

Jeśli mowa o moich książkach uważam, że zarzuty niechętnych tego typu publikacjom są bezzasadne. Ani nie obalają mej pracy, ani ja nie obalam religii. Nawet mało wnikliwym czytelnikom rzuca się w oczy, że unikam kategoryzmów. Po prostu jako literat, eseista, chcę jak najrzetelniej i najprzystępniej przekazać fakty i treść kilku czy kilkunastu lat, opracowanych z różnych pozycji naukowych i światopoglądowych. W miarę możliwości przytaczam je w całości, polemizuję — gdyż przecież korzystam z ogromnego materiału naukowego opracowanego przez wybitnych biblistów, w tym także katolików. Jako literat mam prawo doszukiwać się własnych motywów psychologicznych, mam prawo do podawania przemyśleń, swoich sugestii, co zresztą jest w lekturze książek wyraźnie zaznaczone.

Rozmawiał:
WIESŁAW ŚLIWIŃSKI

do walki o zdrowie, życie i zwycięstwo. A ostatecznie — do umierania z godnością.

Jest to wielki problem medyczny. Jest to wielki problem prawny. Czy tylko medyczny? Czy tylko prawny?

POLSKIE SAMOCHODY — „Przekrój“ (ukazał się nr 1500 — gratulujemy!) przynosi rozmowę z ministrem przemysłu maszynowego Tadeuszem Wrząszczykiem, zatytułowaną „Samochodowy świat w zupełnie nowym stylu“. Mówiąc o programie produkcyjnym samochodów osobowych w Polsce, minister stwierdza:

„...Pomiędzy „szóstką“ czyli „Fiatem 126p“, a drugą naszą podstawową klasą, jaką pozostanie warszawski samochód z silnikiem około 1500 cm sześć, znajdzie się przede wszystkim „Syrena“, którą będziemy produkowali tak długo, jak długo będzie ludzom potrzebna i w tym względzie postulaty, wysunięte na łamach „Życia Warszawy“ całkowicie pokrywają się z naszym przekonaniem o celowości kontynuacji produkcji tego samochodu. Dotyczy to również kwestii modernizacji „Syreny“, oczywiście modernizacji rzecznej, tzn. takiej, która godziłaby optymalnie z kosztami potrzebę poprawienia walorów użytkowych tego wozu.“

Zgadnam się też z poglądem, że nieznaczne podrośnięcie tego samochodu, wynikające z rzeczywistego poproszenia jego użyteczności,

będzie zaakceptowane przez nabywców w sytuacji, kiedy dzięki 126p nie będzie to już najtańszy, najbardziej dostępny samochód w kraju“.

W niewielkich ilościach, przy rosnącym udziale własnych części i zespołów będziemy montowali model 127p, pojazd dosyć drogi w produkcji i cenie detalicznej równy za granicą. Następnie będzie jęgosłowińska „Zastawa 101“, będąca modyfikacją włoskiego „Fiat 127“. Ponadto zaczęliśmy już próby montażu samochodu 132p, a w miarę zapotrzebowania moglibyśmy montować wóz najwyższej klasy — „Fiat 130“.

Suma podanych tu ilości poszczególnych typów łącznie z niewielkimi ilościami wozów montowanych przewyższy docelowo 400 tys. samochodów rocznie, a w roku bieżącym — 170 tys.

PONADTO — W „Tygodniku Demokratycznym“ rozmowa nie tylko o radach z Siebieśławem Zasadą, W „Perspektywach“ Jerzy Szarliński pisze o fabryce za pół ceny, czyli gruntownej modernizacji dzisiejszych zakładów mięsnych w Tarnowie. W „Kulturze“ Krzysztof Wojna pisze o sytuacji na Bliskim Wschodzie w artykule pt. „Koniec ognia. Czy kres państwa?“ W „Argumentach“ dalszy ciąg „Traktatu o złej robocie“ pobra Krystyna Daszkiewicz.

LEKTOR

FIFA przeciwko
ideałom sportu

W sobotę 5 bm. na posiedzeniu we Frankfurcie n/Menem, Komitet Organizacyjny Piłkarskich Mistrzostw Świata podjął decyzję, odrzucającą możliwość rozegrania rewanżowego spotkania eliminacyjnego Chile — ZSRR na neutralnym boisku.

Po posiedzeniu Komitetu przewodniczący Federacji Piłki Nożnej ZSRR Boris Fiedosow oświadczył dziennikarzom, że odrzucenie przez FIFA wniosku radzieckiego, domagającego się rozegrania rewanżowego spotkania na neutralnym boisku, jest naruszeniem nie tylko wszelkich zasad sportowych, ale również moralnych.

OSWIADCZENIE
FEDERACJI PIŁKARSKIEJ
ZSRR

W październiku 1973 r. Federacja Piłkarska ZSRR zwróciła się do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej z postulatem przeprowadzenia drugiego meczu eliminacyjnego mistrzostw świata ZSRR — Chile na neutralnym terenie. Postulat ten był zgodny z punktem 5 części 6 regulaminu Piłkarskich Mistrzostw Świata, FIFA w 1974 r.

Komisja FIFA, w skład której wchodził Sekretarz Generalny FIFA i przedstawiciel Brazylijskiej Federacji Piłkarskiej, dokonując wizji lokalnej w Chile, wbrew oczywistym faktom przedstawiła jednak wniosek noszący powierzchowny i nieprzemysłany charakter.

Sekretarz Generalny FIFA fałszywie poinformował członków Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw Świata, dając im nieobiektywny obraz sytuacji panującej w Chile.

Federacja Piłkarska ZSRR w związku z tym wyraża ostry protest i oświadcza, że odmowa piłkarzy radzieckich występu na terenie Chile jest uzasadniona. Dowodem tego są liczne protesty narodowych federacji piłkarskich wielu krajów z całego świata.

Obecnie ze zdumieniem należy przyjąć, że Komitet Organizacyjny Mistrzostw Świata 1974 i FIFA podjęły decyzję niezgodną z obowiązującymi sportowymi i ogólnymi normami moralnymi. (PAP)

Koszykówka

Ofensywa młodości

Miniony rok nie był zbyt pomyślny dla polskiej koszykówki. W dwóch najważniejszych imprezach 1973 roku: mistrzostwach Europy i Uniwersjadzie, nasza męska reprezentacja nie zaprezentowała się zbyt dobrze, zwłaszcza, że mamy jeszcze świeżo w pamięci sukcesy polskich koszykarzy na mistrzostwach Starego Kontynentu czy wielkich międzynarodowych turniejach z udziałem najlepszych drużyn świata.

Po ostatnich mistrzostwach Europy, polski odbył się w Hiszpanii, gdzie Związek Koszykówki rozwiązał kadre narodową. Był to między innymi wyraz niezadowolenia ze strony władz sportowych z postawy zawodników na ME w Barcelonie, gdzie zajęli oni dwunaste miejsce. Nowa kadra powołana zostanie pod koniec stycznia br i już dzisiaj wiadomo, że składać się ona będzie z około 30 zawodników, z tym, że będą to w zdecydowanej większości młodzi koszykarze, dobiegający do katem startu w następnym mistrzostwach Europy '81 maja — 8 czerwca 1975 rok — Jugosławia) i Izrael. Olimpijskich w Montrealu.

Tak więc jest jeszcze sporo czasu na przygotowanie nowej reprezentacji, który właściwie wykorzystany, powinien pozwolić na zbudowanie takiego zespołu, jakim dysponowaliśmy jeszcze kilka lat temu. Polski Związek Koszykówki wprowadza w tym roku nowy system szkolenia kadrowców w terenowych ośrodkach. Powstane one w Gdańsku, Warszawie, Krakowie, Rzeszowie, Wrocławiu, Katowicach, Poznaniu, Szczecinie i Lublinie z Łodzi. Piszemy nowym, ale taki system obowiązywał już kilkanaście lat temu i między innymi w Poznaniu trenowali zawod-

Argentyna — Haiti — Włochy : Polska

Dokończenie ze str. 1

Wyniki losowania

GRUPA I: 1. CHILE, 2. NRF, 3. NRD, 4. AUSTRALIA.

GRUPA II: 5. HISPANIA lub JUGOSŁAWIA, 6. BRAZYLIA, 7. ZAİR, 8. SZKOCJA.

GRUPA III: 9. HOLANDIA, 10. URUGWAJ, 11. SZWECAJA, 12. BULGARIA.

GRUPA IV: 13. HAITI, 14. WŁOCHY, 15. POLSKA, 16. ARGENTYNA.

O WYNIKACH LOSOWANIA
POWIEDZIELI:

Prezes PZPN Jan Maj: „Teoretycznie mogliśmy wylosować słabszą grupę, ale w sytuacji gdy w finale znalazły się drużyny silne i bardzo silne oraz przy zastosowaniu systemu losowania nie mogło być lepiej. Będziemy walczyć”.

Trener Kazimierz Górski: „Wydało mi się, że wylosowaliśmy ciekawą grupę. Wszystkie trzy drużyny z jakimi przypadnie nam zmierzyć się w grupie IV reprezentują efektowny południowy styl gry. Sądzę, że mistrzostwa będą obfitowały w niespodzianki. Wierzę w swój zespół”.

Włodzisław Lubański: „Nasza grupa jest silna. Włochy i Argentyna to dwaj kandydaci do tytułu mistrzowskiego, natomiast Haiti prawie nie znamy. Jednak fakt, że piłkarze tego kraju wyeliminowali Meksyk świadczy, że mogą być groźni. Mimo to jestem optymistą”.

GRUPA I		Szkocja — Hiszpania lub Jugosławia	
14 VI. godz. 16 Berlin Zach.	NRF — Chile	15 VI. godz. 16 Duesseldorf	Szwecja — Bulgaria
godz. 19.30 Hamburg	NRD — Australia	godz. 16 Hannover	Urugwaj — Holandia
18 VI. godz. 16 Hamburg	NRF — Australia	19 VI. godz. 19.30 Dortmund	Holandia — Szwecja
godz. 19.30 Berlin Zach.	Chile — NRD	godz. 19.30 Hannover	Bulgaria — Urugwaj
22 VI. godz. 16 Berlin Zach.	Australia — Chile	godz. 16 Dortmund	Bulgaria — Holandia
godz. 19.30 NRF — NRD		godz. 16 Duesseldorf	Szwecja — Urugwaj
GRUPA II		GRUPA IV	
13 VI. godz. 17 Frankfurt n/Menem	Brazylia — Hiszpania lub Jugosławia	15 VI. godz. 18 Monachium	Włochy — Haiti
14 VI. godz. 19.30 Dortmund	Zair — Szkocja	godz. 16 Stuttgart	Polska — Argentyna
18 VI. godz. 19.30 Gelsenkirchen	Hiszpania lub Jugosławia — Zair	19 VI. godz. 19.30 Monachium	Haiti — Polska
godz. 19.30 Frankfurt n/Menem	Brazylia — Szkocja	godz. 19.30 Stuttgart	Argentyna — Włochy
22 VI. godz. 16 Gelsenkirchen	Brazylia — Zair	godz. 16 Monachium	Argentyna — Haiti
godz. 16 Frankfurt n/Menem		godz. 16 Stuttgart	Polska — Włochy

i wierzę, że awansujemy do ośmiu najlepszych drużyn świata”.

Kazimierz Deyna: „Z zespołów, które sobie życzyłem wylosowaliśmy Haiti. Wydaje mi się, że drużyna ta jest do pokonania. Nasza grupa należy do bardzo silnych — Włochy i Argentyna reprezentują bowiem wysoki poziom. Znam styl gry obu zespołów — grałem zarówno przeciw Włochom, jak i Argentynom. Trzeba będzie powalczyć”.

Jacek Gmoch: „Uważam, że nasz zespół nie wylosował najgorzej. Według mnie najsilniejsza jest grupa trzecia, w której grają trzy zespoły europejskie, a więc zespoły, które się nawzajem znają. Najłatwiejszą natomiast wydaje się pierwsza grupa. W pozostałych dwóch grupach znajduje się jeden teoretycznie słabszy zespół. Sprawa więc rozstrzygnie się między trzema pozostałymi w grupie drużynami. Sądzę, że zespoły południowoamerykańskie odegrają w te gorące mistrzostwach mniejszą rolę niż w Meksyku”.

Trener Andrzej Strzela: „Wylosowaliśmy ciekawych przeciwni-

ków. Jedyny mankament, to fakt, że pierwszy mecz gramy z Argentyną, a Włosi ze słabszym przeciwnikiem”.

Jan Tomaszewski: „Jeżeli będziemy przygotowani do finałów, tak jak jesienią ubiegłego roku do spotkań z Anglią i Walią — powinniśmy awansować do dalszej rundy”.

Adam Musiał: „Można było wylosować lepiej, ale w tej chwili nie ma już słabych przeciwników. Obawiam się spotkania z Haiti, bo to bardzo egzotyczny przeciwnik. Dużo będzie zależało od „banku informacji”. W sumie losowanie nie wypadło najgorzej.

MECZ HISPANIA —
JUGOSŁAWIA 13 LUTEGO

W sobotę, przed południem podczas spotkania przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw Świata Hermanna Neubergera z prezesami piłkarskich związków Hiszpanii i Jugosławii ustalono, że decydujący o awansie do finałów MS mecz Hiszpania — Jugosławia odbędzie się 13 lutego 1974 r. Rozegrany on zostanie we Frankfurcie n/Menem.

Wylosowali!

Nareszcie zakończył się niezwykle denerwujący okres oczekiwania. W siedzibie Komitetu Organizacyjnego X Piłkarskich Mistrzostw Świata we Frankfurcie n/Menem, odbyła się uroczystość losowania rozgrywek finałowych. O zainteresowaniu tym ceremoniałem najlepiej świadczy fakt, że ponad 50 stacji radiowych i telewizyjnych, przeprowadziło bezpośrednie transmisje do wszystkich pięciu kontynentów kuli ziemskiej. Wiele było przewidywań, spekulacji i horoskopów przed samym losowaniem. W prasie sportowej i codziennej ukazywały się dziesiątki i setki artykułów, na temat szans poszczególnych zespołów i ewentualnego ustawienia drużyn przed losowaniem. Wczoraj wieczorem okazało się, że Komitet Organizacyjny zastosował podobny system jak to miało miejsce w Meksyku, a więc rozstrzygnięcie czterech półfinałów poprzednich mistrzostw, a do nich dołączono pozostałe drużyny, z tym, że zastosowano dodatkowo podział terytorialny.

Reprezentacja Polski w piłce nożnej grać będzie w IV grupie eliminacyjnej, mając za przeciwników zespoły Argentyny, Haiti i Włoch. Wydaje się, że losowanie to było w sumie szczęśliwe dla Polaków, gdyż pokonanie Argentyny i Haiti leży w granicach możliwości naszego zespołu, a to już daje drugie miejsce w grupie i awans do ćwierćfinałów.

Niewątpliwie najgroźniejszym naszym rywalem będą Włochy. „Squadra Azzurra” ma już na swoim koncie dwa tytuły mistrzostw świata zdobyte w 1934 i 1938 roku. Pierwszy złoty medal Włosi zdobyli przed własną publicznością, wygrywając po dramatycznym spotkaniu z Czechosłowacją 2:1. Cztery lata później we Francji, Włochy wygrali w finale z Węgrami 4:2. Poza mistrzostwami we Włoszech i Francji „Squadra Azzurra” jeszcze pięciokrotnie startowała w finałach piłkarskich mistrzostw świata. W Meksyku w 1970 roku wywalczyła srebrny medal, natomiast w latach 1950, 1954, 1962 i 1966 odpadła w eliminacjach. Argentyna swój największy sukces w historii piłkarskich mistrzostw świata osiągnęła już w pierwszym turnieju w 1930 roku w Urugwaju, kiedy to zespół tego kraju zdobył drugie miejsce, przegrywając w finale z gospodarzami. W latach 1934, 1958 i 1962 drużyna Argentyny odpadła w eliminacjach, zaś w Anglii w 1966 roku doszła do ćwierćfinałów. Ostatni nasz partner z IV grupy — Haiti, nie jest zbyt znany na światowym rynku piłkarskim. Zespół z Haiti gładko rozprawił się ze swoimi konkurentami w walce o miejsce w finałowej 16-tce i chociażby dlatego nie można go lekceważyć.

Za niecałe pół roku najlepsze drużyny kuli ziemskiej, staną do walki o Puchar Świata. Będzie wśród nich również zespół polski i to już jest dla nas — piłkarskich kibiców, ogromna satysfakcja. (s)

STYCZEŃ	Kacpra Melchiora
6	Baltazara
Niedziela	Juliana
7	Lucjana
Poniedziałek	Słońce: 7.43—15.42

TEATRY
NIEDZIELA

OPERA — g. 19 „Gloconda”.
MUZYCZNY — g. 18 „Paganini”.
POLSKI — g. 15 i 19 „Opowieści z laski wiedeńskiej”.
NOWY — g. 19 „A jak królem, a jak katem będziesz”.
MARCINEK — g. 11 i 17 „Bajki pana Bajki”.
Poniedziałek — nieczynne.

KINA
NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

KDF MUZA — g. 10, 12 „Wahadło” (USA 16 l.), g. 15 seans zamknięty, g. 18, 20 i poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Nieszczeniście Alfreda” (fr. 16 l.), poniedziałek, g. 10, 12, 14 „Pokusy” (wł. 18 l.).
KDF PALACOWE — g. 19 „Kłute” (USA 18 l.), niedz. g. 16 Impreza noworoczna.
APOLLO — g. 11, 15, 19 „W puszczy” (pol. 7 l.).
BAŁTYK — g. 10, 12, 15, 17, 30 „El Dorado” (USA 14 l.).
GONG — g. 10, 12, 14, 16 „Wesołe historie” (pol. 7 l.), g. 18, 20 „Siedziwo skończono, proszę zapamiętać” (wł. 18 l.), poniedziałek, g. 10, 12, 15, 17, 30 „Nocny kowboj” (USA 18 l.).
GRUNWALD — g. 12 „Smocza jama” (bajki), g. 17 „Poszukiwana” (poszukiwana) (pol. 14 l.), g. 19 „Pawana dla zmęczonego” (jap. 18 l.), poniedziałek, g. 17, 19, 30 „Max i ferajna” (fr. 16 l.).
GWIAZDA — g. 9, 30, 11, 30 „Seny z zamkniętymi” (g. 14 „Wódz Seminola” (NPD 14 l.), g. 16, 18, 20 „Droga do Saliny” (fr. 18 l.),

poniedziałek, g. 10, 12, 30, 15, 17, 30, 20 „Tak tu cicho o zmierzchu” (radz. 14 l.).
KOSMOS — g. 11 „Cudowna lam pa Aladyna” (fr. 7 l.), g. 17, 19, 30 „Jowita” (pol. 18 l.), poniedziałek, g. 17 „Ned Kelly” (ang. 16 l.), g. 19, 30 „SDKF „Fantom”.

MALTA — g. 16, 18 „Nowa misja korsarza” (fr. 11 l.), g. 20 „Zdradzieckie gry miłosne” (czes. 18 l.), poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Przed wojną” (jap. 14 l.).

MINIATURKA — g. 14, 16 „Sermur — ptak szczęścia” (radz. 7 l.), g. 18, 20 „Trzeba zabić tę miłość” (pol. 16 l.), poniedziałek, nieczynne.

OLIMPIA — g. 11, 12 Bajki, g. 13, 15, 17, 30, 20 i poniedziałek, g. 12, 30, 15, 17, 30 „Łobuz” (fr. 16 l.).

OSIEDLE — g. 16 „Podróż za jeden uśmiech” (pol. 7 l.), g. 19 „Oszkary” (USA 18 l.), poniedziałek, g. 16, 19 „Wódz Indian — Tecumseh” (NRD 11 l.).

PANCERNIAK — g. 11 „Kraina wiecznej młodości” (rum. 7 l.), g. 17, 30 „Na samym dnie” (NRF 18 l.), poniedziałek, g. 17, 30 „Sokoly” (węg. 16 l.).

PRZYJAZN — g. 15, 17, 19, 20, 15 „Kes” (ang. 14 l.), poniedziałek, nieczynne.

RIALTO — g. 10, 12 „Buleczka” (pol. 6 l.), g. 14, 16, 18, 20 „Zbrodnia czy ofiara” (jap. 18 l.), niedz. g. 10 seans zamknięty.

RUSALKA (Swarzędz) — g. 15 „Szerzy długie ucho” (pol. 7 l.), g. 17, 19, 30 „Rewizja osobista” (pol. 18 l.), poniedziałek, nieczynne.

SCALA — g. 13, 30, 15, 18, 20, 15 „Łobuz” (fr. 16 l.), poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Zbereźnik” (ang. 14 l.).

TECZA — g. 16, 19 „Tyłko dla orłów” (ang. 14 l.), poniedziałek, g. 17, 19, 30 „Cztery damy i as” (fr. 16 l.).

WARTA — g. 11, 12, 13 „Napał pod choinkę” (bajki), g. 14, 16, 18, 20 i poniedziałek, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Serafino” (fr.-wł. 16 l.).

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13, 30 „Pies w cyrku” (bajki), g. 14, 15, 16, 18, 19 „Małżeństwo” (fr. 16 l.), poniedziałek, nieczynne.

WIJDA — g. 9, 30, 12, 30 „Wilki morskie” (NRF 11 l.), g. 15, 30, 18, 20 „Kabareto” (USA 16 l.).

WRZOS (Tubów) — g. 15, 30 „Kra lewna i osiołek” (bajki), g. 17 „Młodzi gwiazda” (pol. 11 l.), g.

Hekej na lodzie

Udany występ
Zjednoczonych

Udanie rozpoczęli rewanżową rundę rozgrywek o mistrzostwo II ligi hokeiści Zjednoczonych Września, pokonując wczoraj na „Bog dance” zespół Włókniarza Zgierz 3:2 (2:1, 0:1, 1:0).

Nie najlepsza postawa wrześnian w pierwszej turze rozgrywek spowodowała, że obecnie każdy zdobyty punkt trzeba cenić na wagę utrzymania zespołu w II lidze. Dlatego też wczorajsze zwycięstwo uciechyło z pewnością sympatyków tej drużyny. Mecz jednak nie był najładniejszy. W pierwszej tercji Zjednoczeni często przebywali na tercji obronnej przeciwników, stwarzając sporo groźnych sytuacji. Dwie z nich zostały wykorzystane przez napastników. Chwila nieuwagi obrońców w ostatniej minucie tercji, kosztowała jednak wrześnian utratę bramki.

Kolejne dwadzieścia minut gry po zmianie stron, to z pewnością najsłabszy okres wczorajszego meczu. Sporo fauli, w których niestety prym wiodli gospodarze. Sędziowie aż dwukrotnie ukarali Zjednoczonych karą 10 min. Za nieuczynną dyskusję wpiętych na ławkę kar powódował Skonieczny a później Stefaniak.

W sumie zwycięstwo Zjednoczonych cieszy, szkoda tylko że w tak niebezpiecznej dyscyplinie, zawodnicy nie zawsze potrafili utrzymać nerwy na wodzy.

Bramki zdobyli: dla Zjednoczonych: Rausz — 2 i Skonieczny. Dla Włókniarza: Maćkowiak i Bylewski. (zb)

Turniej czterech skoczni

Reprezentant NRD — Hans Georg Aschenbach został zwycięzcą międzynarodowego turnieju czterech skoczni. Ostatni z konkursów odbył się w sobotę i przyniósł zwycięstwo innemu skoczkowi NRD — Bernd Eckstein, a Aschenbach zajął trzecie miejsce. Przedzielił ich Szwajcar Waler Steiner.

Ostateczna klasyfikacja turnieju: 1. H. G. Aschenbach (NRD) — 970,8 pkt., 2. Steiner (Szwajcaria) — 927,6 pkt., 3. Eckstein (NRD) — 910,0 pkt., 11. Pawłusiak (Polska) — 860,8 pkt., 33. Krzysztofak (Polska) — 802,3 pkt., 33 Fortuna (Polska) — 739,7 pkt.

KTO Z KIM
W GDZIE?

NIEDZIELA
Godz. 11 — Zjednoczeni Września — Włókniarz Zgierz. Mecz hokeja na lodzie o mistrzostwo II ligi. Lodowisko przy ul. Północnej.
— Energetyk — Zalgiris Kowno. Towarzyski mecz w piłce ręcznej. Sala przy ul. Marcełińskiej.

A. Słonimski
a nie Słomiński

W zamieszczonym wczoraj w „Głosie” rozwiązaniu „Zadania logicznego” zakradł się błąd. Nazwisko poety brzmiał Antoni Słonimski, a nie Słomiński, jak mylnie wydrukowano. Przepraszamy.

KONCERTY

NIEDZIELA
AULA UAM — g. 11 i 18 Nowożytny Koncert Poznański: dyrygent — Renard Czajkowski; soliści: Delfina Ambrozjak — sopran, Jerzy Jadcak — baryton.

DYŻURY

SZPITAL: NIEDZIELA — internista, chirurgia ogólna, okulistyka — ul. Długa 1/2; chirurgia dziecięca do lat 14 — ul. Krzywiewicza 7; laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33; PONIEDZIAŁEK — internista, chirurgia ogólna, okulistyka, neurologia — ul. Walci Młodych 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

Pogotowie Ratunkowe dla Poznania ul. Chelmonskiego 20; wypadki uliczne, tel. 999; nagłe zachorowania i cięższe wypadki, tel. 66-00-66.

Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu — tel. 540-93.

Miejska Lecznica dla Zwierząt ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — g. 9-21 (w nocy nagłe wypadki). Telefon Zaufania — nr 586-87 i 522-51.

Apteki: Dzierżewskiego 349 Dąbrowskiego 140/142 Głogowska 107/109 Główna 53 Miekiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Stowarska, Starolecka 78 (dyżury nocne). Marcełińskiego 11 (cała doba).

Nowy dwutygodnik „ŻYCIE I ZDROWIE“

W pierwszych dniach stycznia 1974 roku ukazuje się w sprzedaży pierwszy numer nowego dwutygodnika „ŻYCIE I ZDROWIE“.

Czasopismo przeznaczone jest przede wszystkim dla rencistów, emerytów, inwalidów i wszystkich tych, którym choroby bądź zaawansowany wiek ograniczyły lub odebrały pełną sprawność fizyczną.

Na 24-stronach każdego numeru dwutygodnika zamieszczone będą:

— liczne publikacje na temat ochrony zdrowia, rehabilitacji, przywracania sprawności fizycznej;

nej higieny, diety diety powiązanej z wiekiem i schorzeniami;

— informacje o możliwości podjęcia pracy w spółdzielczości inwalidów lub o innych formach aktywnego współuczestniczenia w życiu społecznym i gospodarczym kraju;

— materiały poświęcone problematyce socjalnej i bytowej ze szczególnym uwzględnieniem świadczeń z tego zakresu gwarantowanych przez państwo, jak również materiały popularyzujące różne formy samopomocy;

— a także najważniejsze wydarzenia z kraju i ze świata; Stałą pozycją w „ŻYCIU I ZDROWIU“ będą listy od i do czytelników oraz kącik humoru i rozrywki.

Dwutygodnik „ŻYCIE I ZDROWIE“ będzie w sprzedaży w każdym kiosku „Ruch“ w cenie 4 zł za egzemplarz. Pismo nabywać można także za pośrednictwem prenumeraty: rocznej (104 zł), półrocznej (52 zł) i kwartalnej (26 zł). Prenumeratę dla czytelników indywidualnych przyjmują Urzędy Pocztowe oraz listonosze. Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatów RSW „Prasa — Książka — Ruch“. Pozostałe — mające siedzibę na wsi — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem Urzędów Pocztowych.

Praca • Nauka

Szweda do wykonywania (klejenia) damskich sandałów korkowych, poszukuje prywatna pracownia. Oferty — „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 16220g.

Kulturalna para, 4-5 godzin dziennie (10-15), potrzebna zaraz. Jesienią 15 m. 12. 16230g

Pracownik do gospodarstwa rolnego. Zgłoszenia Półdziesiątka, Kaczyna, telefon 8, Bożena Zak. 15624g

Zatrudnię opiekunkę do dziewczynki 4 i 6 lat. Ośledle. Przyjaźni, blok L m. 132, po godz. 16. 16037g

Gospośia na probostwo pod Poznań, potrzebna zaraz. Komunikacja miejska. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 16313g

Potrzebna pomoc do trzy letniego dziecka. Osiedle. Przyjaźni, 18 m. 150, od godz. 17. 16309g

Przyjmę uczennice od 18 lat. „Foto-As“, Głogowska 73. 16409g

Fotografkę przyjmę. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 16410g.

Pani do prowadzenia domu na 5 godzin dziennie potrzebna. Wiśniewscy — Urbanowska 32 m. 10. 16416g

Ekspedientka potrzebna do sklepu piekarniczno-cuklerskiego. Poznań, ul. Dzierżyńskiego 66. 16420g

Pilnie potrzebna pani do opieki nad półrocznym dzieckiem. Poznań, Świerczewskiego 84 m. 6, wejście od ul. Wolsztyńskiej. 16436g

Sprzedam futro nowe — sztuczna jasna norka, duży rozmiar. Tel. 504-86 od 17-19. 16374g

Sprzedam owczarki alczak 3-miesięczne. Telefon 307-06. 16424g

Sprzedam okulary słuchowe na lewe ucho. Poznań, ul. Czesława 9 m. 7. 16490g

Samochody

Kupię Fiat 125 p — 15-0 nowego, eksportowego — białego, odbiór do maja. Oferty „Prasa“ — Grunwaldzka 19 dla 16422g.

Kupię Fiat 125 p, stan idealny. Szczegółowe oferty z ceną „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 16474g.

Bony PeKaO na samochód kupię. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 16222g.

Sprzedam Renault 16, 1967, stan idealny, oglądać — niedziela i poniedziałek, 6, 7 bm. Parking Wiosny Ludów, godz. 14-16. 15696g

Fiat 132p, nowy, PeKaO, kolor zielony — sprzedam. Oferty „Prasa“ — Grunwaldzka 19 dla 16186g

Sprzedam Wartburga 312, Tel. 676-252. 15630g

Renault 10 sprzedam nowe oryginalne części zamienne wg cennika PZ Mot. Atrapa przednia okragła lampy na wierzchu, komplet klocków hamulcowych, pas klisowy, łożyska kół tylnych. Wrzesnia, Zwińki-Wigury 27 tel. 584 wieczorem. 1076p

Sprzedam samochód Wartburg, rocznik 1971. Kórnik, Pl. Niepodległości 7. 16315g

Dyrekcja Zakładów Przemysłu Metalowego

H. Cegielski w Poznaniu

OGŁASZA NABÓR

do klas pierwszych semestru wiosennego o specjalności:

TOKARZ I ŚLUSARZ-SPAWACZ

Przy dokonywaniu zapisu należy złożyć:

1. podanie,
2. życiorys,
3. świadectwo zdrowia ucznia,
4. cztery fotografie,
5. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Nauka w szkole trwa 3 lata, po czym absolwent otrzymuje tytuł zawodowy obranej specjalności wraz ze świadectwem ukończenia szkoły.

Uczniowie, którzy ukończą szkołę z wynikiem co najmniej dobrym, mogą ubiegać się o przyjęcie do Technikum Mechanicznego Zespołu Szkół Zawodowych HCP.

W czasie nauki uczniowie pobierają wynagrodzenie miesięczne

- w I roku nauki — 150,— zł
- w II roku nauki — 320,— zł
- w III roku nauki — wynagrodzenie godzinowe w najniższej grupie płac (nie mniej jednak jak 600,— zł miesięcznie).

Zajęcia szkolne rozpoczną się 1 lutego 1974 roku.

Zapisy przyjmuje się w gmachu szkoły, przy ul. Dzierżyńskiego 198, II piętro, pokój 205. 599-K1

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałek wszystkie muzea z wyjątkiem RZEMIOŁ ARTYSTYCZNYCH — są zamknięte; we wtorek wszystkie muzea — zamknięte.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Woźna 70) — codziennie g. 10-18.

HISTORII m. POZNANIA (St. Ratusz) — codziennie g. 10-15, środy i piątki g. 12-18.

HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-16.

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-13.

PRZYRODNICZE (Świerczewskiego 19) — codziennie g. 9-15, środy — 10-16, soboty zamknięte.

NARODOWE (al. Marcinkowskiego 9) — codziennie g. 9-18 niedz. i święta g. 10-15.

ROLNICTWA (Szreniawa) — codziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15.

RZEMIOŁ ARTYSTYCZNYCH — wt. czw. piątek — g. 9-15, poniedziałki i środy — g. 12-18.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

MUZEUM WYZWOLENIA (Cytadela) — codziennie g. 9-16, w styczniu zamknięte.

MUZEUM W KÓRNIKU — codziennie g. 9-14, sob. g. 9-13.

MUZEUM W ROGALINIE — g. 10-16.

BWA „Arsenal“ (St. Rynek) — „Wystawa malarstwa Karola Józwiaka“ (do 6. I 74) oraz wystawa pt. „Nauka inspiracja twórczości“ (do 6. I. 1974) — codziennie g. 11-18, niedz. i święta g. 10-15, po niedziale nieczynne.

KLUB MPiK (ul. Ratajczaka 39) — Wystawa fotoreporterów „Gazety Poznańskiej“ zatytułowana „Gazeta“ przy tym biał. (Czynna codziennie od g. 10 do 20, w niedziele od g. 12 do 18).

RADIO

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.30 Moskwa z mel. i piosenką; 8.15 Po jednej piosence; 8.30 Przekrój muzyki tygodnia; 9.05 Fala 74; 9.15 Rad. Mag. Wojskowy; 10.05 Radioferie — Rad. Teatr dla Dzieci Młodych — „Przygody pana Flakonia“ słuch. A. Nowickiego; 10.25 Radia piosenka miesiąca; 11. Nie dzielny konc. żywych muzyków muzyki poważnej; 12.15 Wczoraj nagrane — dziś na antenie; 12.45 Śpiewa Massimo Ranieri; 13. Zespół Dźwięk; 13.30 „Jedziemy, jedziemy szerokim gościem“ — konc.; 14. Duet instrumentalny; 14.10 Tygodniowy przegląd prasy; 14.20 Duet wokalne; 14.30 „W Jezioranach“; 15. Konc. żywych; 16.05 Teatr PR — „Trzpiotka“ słuch. wg noweli A. Czechowa; 16.45 Film i operetka; 17.15 Studio Młodych; 18. Komunikaty Totalizatora Sport i wyniki reg. gier hokejowych; 18.08 3xR — czyli Radiowa Rewia Rozrywkowa; 18.53 Dobranocka; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20. Dyskusja na tematy międzynarodowe; 20.15 Panorama rytmów; 20.40 Spotkanie z pisarzem — L. Kruczkowskim; 21. Panorama rytmów; 21.30 Jarmark cudów; 22. Rewia piosenek; 22.30. Oświadczenia światowej sławy; 23.05 Ogólnopolskie wiad. sport.; 23.20 Karnawałowe rytmy; 0.10 Program nocny z Krakowa.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 19, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 7.45 W rannych pantoflach; 8.35 Radioproblemy; 10. „Wielkopolska Niedziela“; 12.05 Z orawską koleją; 12.35 Czy znasz te książki? — zagadka literacka; 13. Poranek symf. z nagrań Ork. PR i TV w Krakowie — dyr. K. Missona; 14. Takt i kontakty; 15. Sceny chórne z oper; 15.30 Radioferie — Rad. teatr dla dzieci i młodzieży — „To wszystko co lubię“ słuch. K. Bronzowskiej; 16. Muzyka rozrywk.; 16.15 Z księgarskiej laby; 16.30 Koncert Chóralowski z nagrań Lwa Orłowa; 17. PGL „Ko ziołki“; 17.01 „Kurtyna w górę“ — aktualia teatralne; 17.30 Mel. i piosenki dla wszystkich; 18.35 Fel. aktualny; 18.45 Kabarecik reklamowy; 19. Teatr PR — Wybieramy Premiera Roku — Studio Współczesne „A Jasia ucałuj“ słuch. S. Flukowskiego; 20.05 Mistrzowskie wykonania — mistrzowskie nagrania cz. I; 20.28 R. Seemann — konc. wiolonczelowy; 21. Polskie Skrzydła; 21.15 Z cyklu: Gwiazdy wspólnie, scen operowych: Montserrat Caballé; 21.50 Z antologii muzyki chórnej; 22.10 Zwycięzcy Międzynarodowych Konkursów Muzycznych — Gra Charlesa Tręgera; 22.30 Parnasik; 23. Słynne kaprysy orkiestrowe; 23.35 Z muzyki XX wieku.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM WŁASNY: 18.30 Ogólnopolski program stereofoniczny.

PROGRAM III: 8.35 Wariacje na temat hiszpański; 9. „Noc na rozdrożu“ pow. G. Simenona; 9.10 Czarne listy; 9.35 Gdy się mówi A... — aud. public.; 10. Piosenki K. Szemiotha; 10.15 Hustowany Tygodniowy przegląd prasy; 11.25 Zapomniane konc. fortienowe; 12.05 „Mata Hari“ — cena sławy, prawda i legenda; 12.30 Miedzy „Bobino“ a „Olimpią“; 13. Tydzień na UKF; 13.15 Przebieg z nowych płyt; 14.05 Peryskop — przegląd wyd. tygodnia; 14.30 — J. S. Bach — koncert wokalno-fur.; 14.45 Z Kierownictwa; 15.10 Piosenki z wędrownego szlaku; 15.30 Siewacy z Tych — ren.; 15.50 Zwierzenia prezentera; 16.15 Wszystko o winie; 16.35 „Podróż“ gra kwartet Dave Brubecka; 16.45 Przypomnijmy Monique Leyrac; 17.05 „Noc na rozdrożu“ pow.; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 „Madonna z warkoczem“ — słuch. E. Kabatek; 18.13 Pierwsz wokaliski jazzu; 18.30 Mini-max —

czyli minimum słów, maksimum muzyki; 19.05 Muzyka hinduska; 19.20 Lekture, lektury...; 19.35 Muzyka pocztą UKF; 20. Dżuba — gaw. W. Sleszińskiego; 20.10 Wielkie recitale — Victoria de Los Angeles w Edinburgu; 21.05 Miłości i miłości Aleksandra Puszkina; 21.25 Z kompozytorskiej teki Stevie Winwooda; 21.50 J. Offenbach: „Opowieści Hoffmanna“; 22.08 Zespół Pink Floyd; 22.20 Studio Teatralne Pr. III — Mikos Gyrarfas: „Niepokój“; 23.03 Ekspertyz muzyki Wołfranga Dautnera; 23.20 Wiersze M. Jastruna; 23.25 Mel. z francuskich filmów; 23.50 Słowia M. Kubasińska.

WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 19, 22, 12.05, 16, 19, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 7.45 W rannych pantoflach; 8.35 Radioproblemy; 10. „Wielkopolska Niedziela“; 12.05 Z orawską koleją; 12.35 Czy znasz te książki? — zagadka literacka; 13. Poranek symf. z nagrań Ork. PR i TV w Krakowie — dyr. K. Missona; 14. Takt i kontakty; 15. Sceny chórne z oper; 15.30 Radioferie — Rad. teatr dla dzieci i młodzieży — „To wszystko co lubię“ słuch. K. Bronzowskiej; 16. Muzyka rozrywk.; 16.15 Z księgarskiej laby; 16.30 Koncert Chóralowski z nagrań Lwa Orłowa; 17. PGL „Ko ziołki“; 17.01 „Kurtyna w górę“ — aktualia teatralne; 17.30 Mel. i piosenki dla wszystkich; 18.35 Fel. aktualny; 18.45 Kabarecik reklamowy; 19. Teatr PR — Wybieramy Premiera Roku — Studio Współczesne „A Jasia ucałuj“ słuch. S. Flukowskiego; 20.05 Mistrzowskie wykonania — mistrzowskie nagrania cz. I; 20.28 R. Seemann — konc. wiolonczelowy; 21. Polskie Skrzydła; 21.15 Z cyklu: Gwiazdy wspólnie, scen operowych: Montserrat Caballé; 21.50 Z antologii muzyki chórnej; 22.10 Zwycięzcy Międzynarodowych Konkursów Muzycznych — Gra Charlesa Tręgera; 22.30 Parnasik; 23. Słynne kaprysy orkiestrowe; 23.35 Z muzyki XX wieku.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM WŁASNY: 18.30 Ogólnopolski program stereofoniczny.

PROGRAM III: 8.35 Wariacje na temat hiszpański; 9. „Noc na rozdrożu“ pow. G. Simenona; 9.10 Czarne listy; 9.35 Gdy się mówi A... — aud. public.; 10. Piosenki K. Szemiotha; 10.15 Hustowany Tygodniowy przegląd prasy; 11.25 Zapomniane konc. fortienowe; 12.05 „Mata Hari“ — cena sławy, prawda i legenda; 12.30 Miedzy „Bobino“ a „Olimpią“; 13. Tydzień na UKF; 13.15 Przebieg z nowych płyt; 14.05 Peryskop — przegląd wyd. tygodnia; 14.30 — J. S. Bach — koncert wokalno-fur.; 14.45 Z Kierownictwa; 15.10 Piosenki z wędrownego szlaku; 15.30 Siewacy z Tych — ren.; 15.50 Zwierzenia prezentera; 16.15 Wszystko o winie; 16.35 „Podróż“ gra kwartet Dave Brubecka; 16.45 Przypomnijmy Monique Leyrac; 17.05 „Noc na rozdrożu“ pow.; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 „Madonna z warkoczem“ — słuch. E. Kabatek; 18.13 Pierwsz wokaliski jazzu; 18.30 Mini-max —

roll“ — gra i śpiewa zespół Creedence Clearwater Revival; 15.30 Salon radiowy — mag.; 15.45 Solo na drumi; 16. Jazz i beat z sal konc.; 16.30 Muzyczne pastisze zespołu „Paradoxi“; 16.45 Nasz rok 74; 17.05 „Noc na rozdrożu“ — pow.; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 Spektakle roku; 18. Konsonanse i dysonanse — mag. aktualności muzycznych; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Przypomnijmy Lucienne Boyer i Charlesa Treneta; 19.05 Powieść w wzd. dźwię. — „Po pioty“; 19.35 Muzyka pocztą UKF; 20. Trudny świat; 20.15 60 minut na godzinie — aud. rozrywkowa; 21.15 Gra i śpiewa zespół Mało; 21.25 Nie czytaliście — to posłuchajcie; 21.45 G. Bizet — „Arlecinka“; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Nicoletta; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23. Wiersze M. Jastruna; 23.05 Collegium musicum — Konc. klawesynowe Mozarta gra A. Liubimow; 23.50 Śpiewa Nada.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19, 22.

TELEWIZJA

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.30 — TV Kurs Rolniczy; 8.05 — Przypomnijmy, radzimy; 8.15 — Nowoczesność w domu i zagrodek; 8.35 — Bieg po zdrowie; 9 — Dla młodych widzów — Teleranek: Niewidzialna reka, film z s. „Przygody psa Huckleberry“; TV Klub Śmiałych, film z s. „Grubby“; Zrob to sam; 10.20 — Z cyklu: „Czas i ludzie“ — film dok. „Zmierzch Królestwa Słoni“ (kolor); 11.20 — „Amazonka“, cz. I — III odc. filmu z cyklu Stanisława Szwar-Bronikowskiego „Ameryka Południowa“ (kolor); 12.15 — „Otwórz! otwórz! gospodarzu drzwi“ — Ogólnopolskie Spotkania Folklorystyczne — Mielec 73 — Koncert Galowy (kolor); 13.15 — „Ich dzień powszedni“; 13.50 — Dla dzieci: „Co to jest?“ — Konkurs-zabawa; 14.30 — „Piórkami i węglem“; 14.55 — Film polski w XXX-lecie PRL — teleturbin; 15.55 — Losowanie Toto-Lotka; 16.10 — „Coś podobnego“ — magazyn rozrywkowy pod redakcją i reż. Jana Pietrzaka; 17.05 — „Postaw się nie zastaw się“; 18 — PKF; 18.10 — Sportowy magazyn sprawozdawczy; 19.15 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.20 — „Czarne chmury“ — film serjny prod. TVP, odc. III: „Zawisze“ (kolor); 21.10 — „Tania, ech Tania“ — czy II „Stare romanse i nowe piosenki radzieckie“; 21.55 — Informacyjny mag. sportowy; 22.25 — Dobranoc dla dorosłych.

PROGRAM II: 15.45 — Dla młodych widzów: „Radość Europy“ (kolor); 16.30 — Muzyka i architektura — koncert w auli Leopolda; 17.05 — Świat, obyczaje, polityka — program public.; 17.35 — Z cyklu film Janusza Nasfetera: „Abel twój brat“ — fab. film polski (11 I. — kolor); 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.15 — „Romans eskimeski“ wg Marka Twaina; 20.55 — Galeria 33 milionów — malarstwo Janusza Kaczmareckiego; 21.30 — Teatr Polskiego Radia — nt. „Jubileusz“; Scenariusz i realizacja — Barbara Pietkiewicz (kolor); 21.55 — Tańczę Olga Moisiełowa — radziecki program baletowy.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 12.45 — TV Technikum Rolnicze — Matematyka: „Funkcja potęgowa“; 13.25 — TV Technikum Rolnicze — Uprawa roślin; „Zmianowanie roślin“; 16.30 — Dziennik (kolor); 16.40 — Dla dzieci — „Zwierzyniec“ — w programie film z serii „Przygody psa Huckleberry“ (kolor); 17.30 — Echo stadionu; 17.55 — Film krótkometrażowy; 18.25 — „Teleskop“; 18.45 — „Eureka“ — magazyn non-naukowy (kolor); 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.15 — Teatr TV — Stanisław Grochowski: „Partia na instrument dętny“; Reż. Stanisław Szlachetcy; 21.20 — Rewia na lodzie; 22.05 — Dziennik (kolor); 22.20 — Gra Malcolm Frager (USA) — fortepian; W programie utworów Scarlatti, Mozarta, Mendelssohna-Bartholdy'ego i Liszta.

„SPOŁEM“

Poznańska Spółdzielnia Spożywców przeprowadza dodatkowy

NABÓR UCZNIÓW

na naukę w zawodzie

SPRZEDAWCY - BRANŻA SPOŻYWCZA

Nauka rozpocznie się dnia 1 lutego 1974 r.

w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Poznaniu, ul. Śniadeckich 54/58.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie:

- w I roku nauki — 150,— zł
- w II roku nauki — 320,— zł
- w III roku nauki — 600,— zł

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych „Społem“ PSS — Poznań, ul. Czerwonej Armii 40, III piętro, pokój 301, telefon 644-51, wewn. 170. 609-K1

Warsztat zatrudni zaraz na stałe elektromechanika. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 16406g.

Potrzebna opiekunka do pięcioletniego dziecka dochodząca lub u siebie w domu (okolicie Ogrodu). Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 16472g.

Przyjmę spawacza elektrycznego i szlifierza ze znajomością spawania. Poznań, ul. Orliak 17. 16496g

Kupno • Sprzedaż

Kupię bony PeKaO. Tel. 437-36. 16226g

Kupię bony PeKaO na Fiat. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 16178g

Sprzedam sukienkę ślubną z perłą z strusiach piór. Poznań, Sadowa 36. 16209g

Sprzedam kożuch damski, wegiński, nowy, mały rozmiar, długość do kolan. Karłowicki, Rycka 28 m. 11, godz. 17-19. 16047g

Sumator elektryczny — „Olivetti“ 11-cyfrowy — sprzedam. Zaremba Gościń, Parkowa 10. 1079p

Sprzedam ciagnik C-328, stan idealny. Franciszek Kuźma, Zimn, pow. Środa Wlkp. 16270g

Sprzedam tanio futro, po pielate karakuty egipskie, duży rozmiar. Stanisława Budna, Poznań, ul. Garbary 48 m. 8. 16285g

Sprzedam centralne ogrzewanie przemysłowe, kompletne, lakiernie na fabrykę pieców, kompresor, suzarnię. Niestachowska 1. 16287g

Futro, czarne ląpki karakuty — nowe, kożuch męski, nowy — sprzedam. Tel. 337-40, godz. 16-20. 16342g

ZŁOM ZŁOTA I SREBRA

SKUPUJE SKLEP

„VERITAS“

POZNAN, ul. Kantaka 10

PONADTO ZŁOM SREBRA SKUPUJĄ SKLEPY „VERITAS“

- Gniezno, ul. Tumka 13
- Ostrów Wlkp., ul. Gimnazjalna 2
- Kalisz, ul. Garbarska 2.

3295-K2

Lokale

Młodemu panu wspólny pokój wynajmę. Sikorskie go 5 m. 17. 16399g

Poszukuję mieszkania lub samodzielnego pokoju. Telefon 547-73 godz. 17-20. 16408g

Przyjmę spawacza elektrycznego i szlifierza ze znajomością spawania. Poznań, ul. Orliak 17. 16496g

Radom śródmieście mieszk

Pracownicy poszukiwani

Przedsiębiorstwo Państwowe — zatrudni
kierownika zajezdni transportowej w Ostrowie.

Wymagane wykształcenie średnie i znajomość ekonomiki transportu. Wynagrodzenie wg UZP w Budownictwie.
Oferty RSW „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 550-K1.

Przedsiębiorstwo Państwowe — zatrudni:
— kierownika zajezdni transportowej w Lesznie.
Wymagane wykształcenie średnie i znajomość ekonomiki transportu.
— 4 robotników za i wyladunkowych.
Wynagrodzenie wg UZP w Budownictwie.
Oferty RSW „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 548-K1.

Fabryka Pomocy Naukowych w Poznaniu, ulica
Miedzichodzka 3/5 — przyjmie zaraz:

— kierownika Sekcji Organizacji Zatrudnienia i Plac,
— technologa — inżyniera mechanika lub technika mechanika,
— inżyniera mechanika na stanowisko kierownika Sekcji Konstrukcji Wyróbów,
— st. księgową.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Fabryki. 578-K1

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Poznaniu, al. Stalingradzka nr 69 — przyjmie do
pracy zaraz:

— ładowaczy — do wywozu nieczystości stałych,
— mechaników samochodowych,
— elektryków samochodowych,
— kierowców z I i II kat. prawa jazdy,
— kierowców również kobiety z III kat. prawa jazdy na zamiatarki „Warta”.

Warunki umowy o pracę i płacę do omówienia na miejscu w referacie kadr — pokój nr 17. 524-K1

Rolnicza Spółdzielnia Produkcji w Młodawsku, pow. Szamotyły — zatrudni zaraz
chlewniczkę i mistrza oborowego.
Miejscowość ta leży przy trasie E-8, tj. z Poznania w kierunku Pniew. 16369g

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Kórniku — zatrudni zaraz następujących pracowników:

— głównego księgowego — wykształcenie wyższe ekonomiczne, 2 lata praktyki lub średnie ekonomiczne i 6 lat praktyki,
— mistrza stołarskiego.

Wynagrodzenie według zbiorowego układu pracy obowiązującego w CRS.

Zgłoszenia należy kierować: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Kórniku, ul. Sreńska 17. 12-K2

Kopalnia Węgla Kamiennego „Rozbark” w Bytomiu, ul. Chorzowska nr 12 — przyjmie

MĘŻCZYZN w wieku od 18 do 40 lat do pracy pod ziemią, w charakterze górników, młodszych górników, robotników niewykwalifikowanych.

Wynagrodzenie wg tabeli płac obowiązującej w przemyśle węglowym.

Dla zamieszcowych zakwaterowanie w Domach Górników.

Zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia Kopalni — telefon nr 81-22-81, wewn. 653. 3247-K2

DYREKCJA SZKOŁY DLA PRACUJĄCYCH NR 6
w Poznaniu, ul. Główna nr 42,
nr telefonu 719-60

INFORMUJE, IŻ

PRZYJMUJE ZAPISY DO KLAS VII i VIII — DWUZMIANOWEJ

Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły czynny codziennie w godz. od 8—15. 586-K1

Praca Nauka

Małżeństwo w dziedzinie przyrody dozorstwa, warunek mieszkaniowy. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16659g

Rencista, emeryta — chętnie ogrodnika do lekkich prac gospodarskich, z pełnym utrzymaniem, przyjmę, pow. Poznań. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16651g

Mechanika samochodowego — zatrudni. Poznań, Knapowskiego 22. 16640g

Przyjmę tokarza na stałe, do warsztatu mechanicznego pojazdowej. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16612g

Pomocnik budowlany na stałe zaraz potrzebny. Telefon 434-20 po 16. 16674g

Ucznia do warsztatu mechanicznego przyjmę. T. Matyja, Poznań, Gwardii Ludowej 25. 16541g

Kaleńnik, kaleńniczka — potrzebni. Poznań, Bohaterów Westerplatte 3. 16566g

Slusarz samochodowy, czeladnik z praktyką, potrzebny. Zgłoszenia: Piekarczyk 22/23, godz. 10—13. 16667g

Gospoście lub pomoc domową zatrudnię. Wysokie wynagrodzenie. Zgłoszenia: Wolska 7 (narożnik Grunwaldzkiej i Pałacowej). 16529g

Przedsiębiorstwo Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi w Poznaniu
UNIEWAŻNIA protokół nr 412963 kupna — sprzedaży zwierząt gospodarskich wystawiony dnia 14. XI. 1973 roku w Gogolewie, powiat Gostyń. 585-K1

Ekspedientkę, cukiernikę z praktyką oraz ucznia — przyjmę. Zgłoszenia: Dzierżyńskiego 205 — pawilon. 16578g

Restauracja „Dom Turysty”, Poznań, Stary Rynek 91, zatrudni pomoce kuchenne. 16595g

Kierowca z kat. „C” podjąć pracę na taksówce. Tel. 67-59-63 w godz. 10—19. 16596g

Pomoc oraz uczeń potrzebni. Piekarczyk-cukiernia, Poznań, Garbary 65. 16621g

Przyjmę czeladników i uczniów w zawołaniu malarstwa. Zgłoszenia: ul. Łomżyńska 62, tel. 736-13. 16630g

Kupno Sprzedaż

Kupię taksometr. Telefon 306-01. 16499g

Okazyjnie sprzedam szynszylę z klatkami. Nadolny, Poznań, Szmarzewskiego 53 m. 5. 16597g

Sprzedam 2 piece węglowe „Zar-08” z gwarancją. Tel. 327-26. 16696g

Sprzedam meble stylowe „Ludwik” (komplet). Tel. 627-93. 16526g

Sprzedam nowy kołozłoty damski. Tel. 627-93. 16526g

Sprzedam segmenty niemieckie „Babette”. Tel. 67-34-50. 16632g

Wiertarkę, piłę mechaniczną, ostrzałkę, stół ślusarski oraz inne narzędzia — kupię. Oferty — „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16327g

Sprzedam pianino czarne Legnica. Poznań, Chocińskiego 32 m. 5, godz. 12—18. 16528g

Sprzedam tanio stół okrągły. Szmarzewskiego 30 m. 23. 16272g

Sprzedam siedmiomiejscowy psa sznauera o bryżu ma. Tel. 411-696. 16319g

Sprzedam pianino marki Seiler. Poplińskich 5a m. 15, tel. 337-43. 16350g

Sprzedam maszynę do szycia „Adler”, wszystko szycia, pralkę, piec gazowy z piekarnikiem, stół okrągły metrowy. Żeromskiego 6B m. 5. 16352g

Samochody

Fiat 122 p nowy, kolor do wyboru, odbiór luty PeKaO, sprzedam. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16595g

Sprzedam nową Syrenę 105. Tel. 552-65 godz. 8—14. 16514g

Stara na ropę kupię. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16624g

Sprzedam Warszawę górnazaworową w dobrym stanie. Wojska Polskiego 45. 16557g

Fiat 127 nowy, biały — sprzedam. Pl. Bernardyński, parking. 16572g

Lokale

Przyjmę panienkę na pokój. Tęczowa 28. 16499g

Dwie kulturalne studentki poszukują pokoju. Tel. 654-76 godz. 15—19. 16664g

Poszukuję pomieszczenia na pracownię bieliźniarską. Tel. 323-20 od 8—15 — oprócz niedziel. 16504g

Kupię mieszkanie własnościowe w Poznaniu M-4 lub M-5. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16585g

Pani szuka pokoju. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16610g

Pan, pracownik naukowy, poszukuje niekrepującego pokoju. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16599g

Lekarka poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16590g

Samotny, pracujący poszukuje pokoju jednoosobowego w powiecie poznańskim. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16602g

Malego pokoju z niekrepującym wejściem poszukuję na kilka dni w tygodniu. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16622g

Mieszkanie PeKaO-wskie umebłowane lub puste — sprzedam zaraz. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16641g

Zawiercie! Kwaterunkowe 80 m² — zamienię na mniejsze w Poznaniu. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16642g

Przyjmę dwie panienki na pokój. Stanisława 44, Winiary. 16645g

Pracująca, z synem 13 lat, poszukuje pokoju umebłowanego z wygodami, z używalnością kuchni i telefonu. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16629g

Nieruchomości

Kupię pilnie parcelę 5.000 m², okolice Poznania. Może być domek gospodarczy. Szczegółowe oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16505g

Ogród zadrzewiony 2.000 m² w Gnieźnie, możliwość budowy domu jednorodzinnego, sprzedam lub wydzierżawię. Gromadzki, ul. Wójtowska 23a, 61-654 Poznań. 16335g

Kupię około 2 ha ziemi z prawem zabudowy w Krzyżownikach. Psarskie. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16538g

Kupię domek jednorodzinny w okolicy Poznania, Wągrowcu, Rogoźnie Wlkp., do 160 tys. zł. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16569g

Różne

Zlecę pilnie wybudowanie domu jednorodzinnego. Tel. 323-20 oprócz niedziel. 16506g

Przyjmę wspólnika lub zatrudnię technika mechanicznego w wieku 40—45 lat. Oferty z odpisem dyplomu kierować: „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16552g

Matrymonialne

Zgrabna dwudziestoczteroletnia absolwentka medycyny pozna na wyśmyszczającym. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16310g

Rozwiedziona — wykształcenie średnie, z mieszkaniem w Poznaniu — pozna pana lat 40—55. Zdjęcie mile widziane. Cel matrymonialny. Wyczerpujące oferty „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19 dla 16363g

Przetargi

Szpital Miejski w Poznaniu, ulica Lutycka — ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY na dostawę i montaż kompletu urządzeń interkomunikacyjnych dla Zakładu Radiologii oraz 22 sztuk aparatów końcowych stołowych do współpracy z centralkami typu „Comvox”.

Termin wykonania — do dnia 30 czerwca 1974 roku.

Z projektem technicznym układu interkomunikacyjnego zapoznać się można w biurze Działu Technicznego Szpitala Miejskiego w Poznaniu, przy ul. Lutyckiej — II piętro.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg” — należy składać pod adresem Szpitala Miejskiego w Poznaniu, ul. Lutycka, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia o przetargu.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu od daty ogłoszenia przetargu, o godz. 10 w siedzibie Szpitala.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 587-K1

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu, ulica
Marchlewskiego nr 146/150 — ogłasza

III PRZETARG NIEOGRANICZONY na przeprowadzenie remontu kapitalnego stolówki w budynku przy ul. Towarowej nr 53 o następującym zakresie:
— roboty instalacji wentylacyjnej.

Termin wykonania do dnia 31. III. 1974 r.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Dokumentacja projektowa i ślepy kosztorys do wglądu w Dziale Technicznym WSE (budynek banku, I piętro, wejście od podwórza — ul. Czerwonej Armii 81).

Oferty należy składać w ciągu 14 dni od daty ogłoszenia przetargu w Dziale Technicznym.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w ciągu 16 dni od ogłoszenia przetargu.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 592-K1

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Grunwald” w Poznaniu, ul. Grunwaldzka nr 29 a —

OGŁASZA PRZETARG na wykonanie robót rozbiórkowych składników budowlanych i sadowniczych na terenie Pracowniczego Ogrodu Działkowego im. Skórnickiego, położonego przy ulicy Raszyńskiej w Poznaniu.

Termin wykonania robót — 30 dni od chwili przekazania obiektu do rozbiórki.

Szczegółowych informacji o zakresie robót udzieli dział inwestycji Spółdzielni Mieszkaniowej „Grunwald”.

Przed przystąpieniem do przetargu oferenci są zobowiązani do wpłacenia w kasie Spółdzielni wadium w wysokości nie mniejszej niż 20 procent oferowanej przez siebie kwoty, która w wypadku uchylenia się od zawarcia umowy przepada na rzecz Spółdzielni oraz do złożenia pisemnego zobowiązania o dostawie wykupienia od Spółdzielni materiałów z rozbiórki.

Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21. I. 1974 r.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu. 626-K1

Dnia 3 stycznia 1974 r. zmarł

STEFAN TUHY

major rezerwy Ludowego Wojska Polskiego — ofiarą i niezłomny pracownik działacz rad narodowych, wieloletni były przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Wrześni. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych i Partyzanckim Medalem za Zdobycie Berlina oraz wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i bojowymi.

Odszedł człowiek prawy i wielce zasłużony działacz społeczno-gospodarczy i polityczny.

Zegnamy Go, Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Cześć Jego pamięci!

Trumna ze zwłokami Zmarłego wystawiona będzie w dniu pogrzebu od godz. 10 w hallu Urzędu Powiatowego we Wrześni.

Kondukt pogrzebowy wyruszy sprzed gmachu Urzędu Powiatowego na cmentarz komunalny w dniu 6 stycznia br. o godzinie 14.

Naczelnik Powiatu we Wrześni
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Wrześni
Rada Zakładowa Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych
Podstawowa Organizacja Partyjna
oraz pracownicy Urzędu Powiatowego 5-K2

W dniu 4 stycznia 1974 r. zmarł

inż. TEOFIL KOWALSKI

dyrektor WZ PGR Poznań

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

pracownicy Pracowni Projektowej

PGR Maramowice - Poznań

16657g

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 3 stycznia 1974 r. odszedł nasz kochany ojciec, mąż i dziadek

FRANCISZEK LISIECKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 9.50 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina

Poznań, Dzierżyńskiego 91 n. 7. 16627g

W dniu 3 stycznia 1974 r. zmarł

dlugoletni wiceprezes

Zarządu Oddziału ZBoWiD we Wrześni

kol. STEFAN TUHY

uczestnik szturmów o Berlin, major rezerwy Ludowego Wojska Polskiego, były wieloletni przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Wrześni, odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Zdobycie Berlina oraz wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i wojskowymi.

Odszedł od nas żarliwy działacz polityczny i społeczny, patriota i serdeczny kolega. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd Okręgu ZBoWiD w Poznaniu

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 stycznia 1974 r. o godz. 14 na cmentarzu komunalnym we Wrześni. 624-K1

Dnia 4 stycznia 1974 roku zmarł

kolega

inż. TEOFIL KOWALSKI

dyrektor WZ PGR, zasłużony działacz społeczny, wieloletni przewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 stycznia br. o godz. 14.50 w Alei Zasłużonych na cmentarzu na Junikowie. Zegnamy Zmarłego składamy Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa w Poznaniu 16637g

Dnia 3 stycznia 1974 r. zmarł nasz pracownik

FELIKS SZROEDER

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 10.25 na cmentarzu junikowskim.

Rodzinie Zmarłego wyrazy szczerzego współczucia składają

Dyrekcja - Rada Zakładowa - pracownicy
Wojewódzkiej Przychodni Przeciwniętliczej w Poznaniu 618-K1

W dniu 3 stycznia 1974 r. zmarła

Florentyna Urszula

KRAWCZYK

dlugoletnia pracowniczka
Zakładu Doświadczalnego Konstrukcyjno-Prototypowego PIMR w Poznaniu.

W Zmarłej tracimy cenioną i sumienną pracowniczkę oraz dobrą i nieodżałowaną koleżankę.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 7 stycznia 1974 r. o godz. 13.05 na cmentarzu na Junikowie.

Rodzinie Zmarłej wyrazy szczerzego współczucia składają

Dyrekcja — Rada Zakładowa
współpracownicy 597-K1

W dniu 1 stycznia 1974 r. zmarł

STEFAN POTRAWIAK

nasz długoletni wzorowy i zasłużony pracownik, serdeczny kolega.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie składają

Rada Spółdzielni, Rada Zakładowa
Zarząd i pracownicy

Spółdzielni Pracy
Lekarsko-Specjalistycznej w Poznaniu 613-K1

Mgr BARBARZE GRZEŠKOWIAK

SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA z powodu zgonu

Matki

składają

koleżanki i koledzy, Komitet Rodzicielski
pracownicy administracyjni i techniczni
oraz młodzież

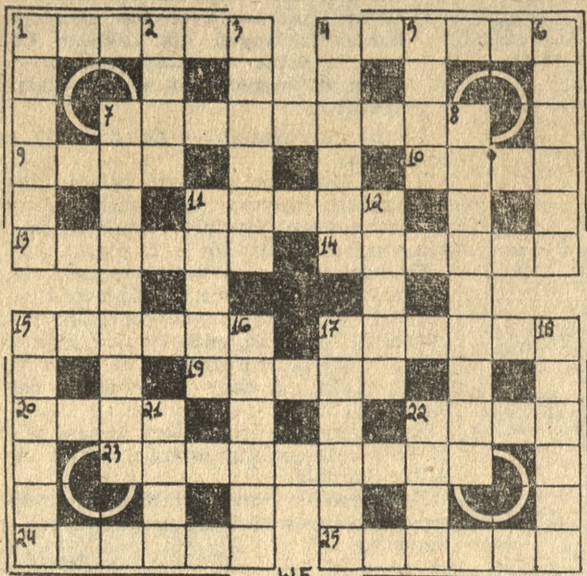
Szkoły Podstawowej nr 74
im. W. Komarowa w Poznaniu 16453g

W dniu 31 grudnia 1973 r. zmarł b. długoletni członek naszej Spółdzielni — Oddział w Kaliszu

FRANCISZEK DYMARCZYK

Pogrzeb odbył się w dniu 3 stycznia 1974 roku w Kaliszu.

KRZYŻÓWKA NR 1



Poziomo: 1. dachówka w kształcie korytka, 4. granice występowania jakiegoś zjawiska, 7. wada, usterka, 9. pasek przy plecaku, 10. obszar na pustyni ze źródłem, 11. po wydechu, 13. niedowład, 14. zatoka jeziora lub stawu, 15. u drzwi, 17. z kalendarza, 19. grzbiet w Tatrach Zach., 20. z opery, 22. przed beta, 23. adaptacja na określony instrument, 24. grządka kwiatowa, 25. obwieścił Rewolucje Październikowa.

Pionowo: 1. kierowanie sprawami z czystego polecenia, 2. z Bagdadem, 3. linia biegnąca równolegle do frontu, 4. targnięcie się na cudze życie, 5. „Bałtyk” lub „Wilda”, 6. nasza u M. Konopnickiej, 7. chorobliwe opóźnienie umysłu przez jedną myśl, 8. włoski oberek, 11. pokrywa kufra, 12. krzesło od drzewa do drzewa, 15. w nim bloki lub serie, 16. karczmia, szynk, 17. wrócenie z ręki, 18. stan odrętwienia, 21. statek Noego, 22. tatarak.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 40 winno brzmieć: „Szczęśliwego Nowego Roku”. W wyniku losowania nagród w postaci bonów książkowych po 50.— zł otrzymują:

Wacław Białik — Nowa Huta, Os. Złota Jesień 8/77 — Kraków; Maria Wawrzyniak — Kórnik, ul. Pocztowa 7/5; Bogdan Kiciński — Trzcianka, Os. 25-lecia PRL, bl. 7/3.

Wszystkie nagrody wysłamy pocztą.

ROBERT RUCK

Nie działaj sam

Uważa nas pan za idiotę, Jim? — powiedział kapitan Morris z wydziału zabójstw. — To co nam pan tu opowiada, to nic nowego. Ekshumowaliśmy ciało Cornway'a i stwierdziliśmy, że najpierw został zabity, a dopiero potem przejechany samochodem.

— Co was do tego skłoniło? — Nie co, a kto. Billy Fonda. Otrzymaliśmy poufną wiadomość, że interesuje się bardzo panią Cornway.

— Był dobrym przyjacielem jej męża, Morris.

— Wiem, Jim. Tak dobrym, że wielokrotnie nocował u pani Cornway.

Billy Fonda i Elizabeth Cornway? To trzeba przemysłać.

Pojechałem do Elizabeth Cornway i poprosiłem o kluczyki od „Mercurego”, którym ostatnio jechał jej mąż. Kiedy mi je podawała, powiedziałam: — Pani kocha Billa Fondę.

Jej policzki oblat rumieniem i spojrzała na mnie tak, jakbym był jasnovidzem.

— Czy Billy mówił coś panu?

Milczałem.

— Tak — wyznała wreszcie — ale Henry wiedział o tym. Nie był zły, ani zaskoczony. Mieliśmy rozejść się i pozostać przyjaciółmi.

Brzmiało to dość rozsądnie i prawdopodobnie. Albo też była znakomitą aktorką.

— Pani Cornway — oświadczyłem — musi pani powiedzieć mi prawdę, jeżeli mam pani pomóc.

— Przecież nie myśli pan...

— To co ja myślę nie jest ważne. Ważne są fakty.

Fakty są takie, panie Gienny, że dogadaliśmy się z Henrym. On był bardzo tolerancyjny. Nie chciał tylko po raz w życiu pracować z Billym w jednej redakcji. Zamierzał przejąć się do konkurencyjnej gazety.

— Czy mówił pani po co jedzie do baru „Orion”? — Wspominał tylko, że jest na tropach jakiejś grubej ryby.

— Grubej ryby? Przecież nie zajmował się sprawami ruchu drogowego.

— Tak, ale to go nudziło. Chciał być reporterem kryminalnym. Prawdopodobnie chciał wejść do nowej gazety z jakimś sensacyjnym materiałem.

— Hm. Czy mógłbym obejrzeć samochód pani męża? — Bardzo proszę, stoi w garażu.

Jeżeli Henry Cornway został najpierw zabity a potem przejechany, miałem nadzieję znaleźć jakieś ślady tego w jego wozie. Nie znalazłem jednak żadnych. Jedynie na półecie znalazłem pokwitowanie za benzynę, datowane 11 września, a więc w dniu śmierci Henry'ego. Przyszedł mi do głowy pewien pomysł. Wsiadłem do wozu Henry'ego i pojechałem do St. Louis, do baru „Orion”. Nieomal naprzeciwko była pompa benzynowa. Poprosiłem aby wydobyto z baku przy pomocy szlauchu całą benzynę, a następnie wlało litr

paliwa. Pojechałem w kierunku Belleville i, o dziwo, silnik zgasł prawie dokładnie w miejscu, w którym przejechany został Henry Cornway.

Zrekonstruowałem więc przebieg wypadków: Henry zaparkował przed barem „Orion”. Ktoś wydobył benzynę szlauchem z baku pozostawiając je dynie resztkę. Ten ktoś przypuszczał, że Cornway dojedzie na tych resztkach kilka mil za miasto, gdzie będzie można zaaranżować wypadek samochodowy. Kiedy wysiadł z samochodu zgasił silnik, został zapewne uderzony go kawałek i przejechano zwłoki samochodem. Miałoby wyglądać tak, jakby wypadł pod samochód, kiedy szedł do telefonu zadzwonić po mechanika.

Byłem zdziwiony, kiedy rozpoznałem we właścicielu baru „Orion” Robby Stikera.

Przedtem był kierownikiem sali w „Niebieskim Motylu”.

— Każdy człowiek dąży do tego, aby sobie polepszyć — powiedział Stikker. — Co pana sprowadza do mnie?

— Henry Cornway.

— Tak, czytałem — powiedział Stikker. — Biedak, był tu u nas w dniu śmierci. Czy coś już wiadomo?

— Morderstwo, to wiemy na pewno.

Wyraził zdziwienie, a ja wypiliem swoją whisky i wyszedłem. Na ulicy zatrzymał się mały autobus z którego wyszli muzycy z instrumentami. Zdziwiło mnie, że jeden z nich dźwigał wielkie pudło na kontrabas, a ja widziałem w barze kontrabas na podium dla orkiestry. Muzycy nie weszli głównym wejściem, tylko obezšli budynek. Odczekałem chwile i poszedłem za nimi. Małe drzwieczki, a za nimi schody prowadzące do suterenu. Drzwi w suterenie były zamknięte. Pomogłem sobie wy-

trychem. Znalazłem się w pokoju, w którym złożone były pudła od instrumentów orkiestry. Otworzyłem pudło od kontrabasu i stwierdziłem, że jest pełne narzędzi do włamań. To samo w pudłach od skrzypiec. A więc to tak. Od tygodni polica poszukuje bezczelnych włamywaczy do sejfów w St. Louis, Belleville i innych miejscowościach. Henry Cornway odkrył magazyn tych włamywaczy i dlatego musiał umrzeć.

— Lepiej popatrzby pan na jakąś piękną kobietę, Jim — usłyszałem głos Stikera. Stał za mną z coltem w ręku.

— W drzwiach, które pan otworzył wytrychem, jest sygnał alarmowy — wyjaśnił.

— A więc muszę umrzeć, jak Cornway?

— Niestety, tak. Albo pan, albo my, Jim.

Tylko bluff mógł mnie uratować. Spojrzałem obojętnie na drzwi za nim i powiedziałem:

— Nareszcie ich mamy, kapitanie.

Cała reszta stała się w ciągu sekundy. Stikker obejrzał się. Jeden cios wytracił mu colta z ręki, a drugi w żołądek unieruchomił go.

Rys.

GWIDON MIKLASZEWSKI

Posylwestrowe remanenty



— Pani Nowakowa, możliwe, że na naszej zabawie wypilem z panią bruderszafft, ale teraz proszę znów do mnie mówić „panie dyrektorze”!



— Mój mąż miał głupi pomysł, żeby na zabawę maskową pójść jako rycerz — i ten hełm jest zdaje się zardzewiały!...

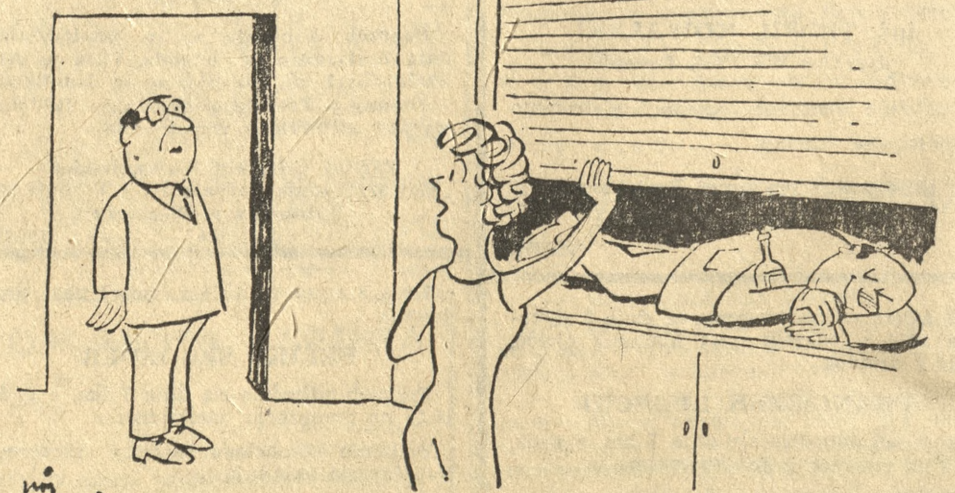


— Od Sylwestra siedzi w naszym lokalu i nie ma sposobu, żeby go usunąć.



— Biuro Rzeczy Znajdionych?... W moim mieszkaniu znalazł się facet, którego w ogóle nie znam!...

— Ta historyjka o całonocnej pracy w biurze nie jest zła, ale pan się po mylił — pan mieszka piętro wyżej!



— Od tygodnia szukamy naszego księgowego — jest tutaj!

OSTATNIA BITWA MORSKA...

Wydarzenie, które miało miejsce w sierpniu ubr w Darłowie świadczy dobitnie, że tradycja wśród Polaków nie ginie, że jeżeli nie można walczyć na szable, to można na... kutry. Gdy do nabrzeża gdańskiego podpłynął kuter „Dar-34” zrzucając cumy — dziobową i rufową, nie spodobało się to szyprowi „Dar-56”. Podpłynął on bardzo blisko przeciwnika i nozem przeciął cumę dziobową, natomiast dziobem swojej jednostki przerwał cumę rufową, „Dar-56” zajął jego miejsce przy nabrzeżu. Znajdujący się na pokładzie „Dar-34” rybak zachęcony okrzykami swego szypa, który stał na nabrzeżu, wspólnie z motorzystą podpłynął do kutra „Dar-56” i odcinał również nożem cumę dziobową, którą ledwie zdołał zarzucić. Teraz „Dar-56” odpłynął, a jego miejsce zajął ponownie „Dar-34”. Na jednostce zawrzało. Rozłoszczony szypek kazał płynąć wprost na przeciwnika, w rezultacie czego „Dar-56” dwukrotnie staranował przeciwnika, uszkadzając nadburcie i pokład.

Kto wie jak by się skończył ten niecodzienny pojedynek, gdyby nie zawiadomiono o zajęciach Kapitanatu Portu. Wtedy okazało się, że zarówno szypek jak i starszy rybak, a także inni członkowie załogi — byli pod dużą „muchą”.

KADZIEL — polskie słowo, ruski odpowiednik — kudel, czeski koudel. Kadziela zwano też len, wełnę lub konopie przygotowane do przedzenia na kołowrotku lub wrzecionie. Ponieważ przedzenie było udziałem niewiast, przeto kadziel od najdawniejszych czasów symbolizowała niewieścistość. Mikołaj Rej pisał o gnuśnych, rozpieszczonych mężach, że „z niewiastami kadziółki przadali, albo wzorki szyli”. Kadziela wie się w języku polskim przenośnie linia żeńska, tak jak mieczem linia męska.

ZIMA — zimny, zimnica. Jest to prาสlowo. O zimach w Polsce, wczesnych i srogich, ciepłych lub bardzo śnieżnych zebrało wiadomości wielu historyków i przyrodników. I tak wiadomo, że w 1364 roku sroga zima zmroziła wiele drzew owocowych, w 1499 ogromne śniegi w końcu listopada tak

Etymologia zimowa

zasypały kilkadziesiąt tysięcy Turków pustoszących okolice Halicza i Sambora, że ruszy się z miejsca nie mogli. W 1552 roku nie było wcale zimy i pod koniec stycznia zaczęło koło Gdańska orać pola. W 1702 roku w czasie zimy zaczęły kielkować z ziemi... wiosenne kwiaty Przysławia: „Gdy nie wyrzrozi zima, sierpień zbierać co nie ma”, „Im więcej w zimie wody, tym więcej wiosną pogody”, „Zgnięła zima, zgnęło lato — przepowiadał stary tato”.

GRUDZIEŃ — od prาสlowa gruda, takiego samego u wszystkich Słowian. Staropolskie słowo na oznaczenie tego miesiąca — proschyen. Gwarowe godnik, np. na Kaszubach, na Podhalu — jadvient.

SZRON, szreń, a właściwie

śron, śrzon. Jest to prาสlowo, u niektórych narodów oznaczające kolor siwy. U nas przenosi się słowo szron także oznaczające siwiznę, np. „Szron pokrywa mi skronie” (Zapolska).

ŚNIEG — śnieżny, śnieżnica, śniegułka — ptak. Jest to prาสlowo. Zwroty: „Śnieżna głowa”, „Obchodzi mnie tyle co zeszłoroczny śnieg”. Przysłowia: „Nowy śnieg, nowy mróz”, „Gdy ostatni śnieżek staje, chłop się wnet do pluga naja”.

POLANO, słowo prาสlowiańskie, oznacza drewno suszone na opał, bierwiono. Polednia zwano w XV — XVII w. przyrząd do suszenia drzew. W 1532 roku polednie określano jako duże żerdzie ustawione w chacie na kształt półki do wieszania rzeczy.